

UNIA EUROPEJSKA TO NIE TYLKO FUNDUSZE! | BURZLIWE 46. POSIEDZENIE SEJMU | CHIŃSZCZYNA

nasze czasopismo

Nr 8/ sierpień 2017 • www.naszezasopismo.pl • ISSN 2543-7143

INDEKS 417165 • cena: 5zł (w tym VAT 8%)



ISSN 2543-7143 INDEKS 417165
0 8
9 770254 137143 01

Wywiad z prof. Philipem G. Zimbardo

BOHATEROWIE KAŻDEGO DNIA POTRZEBNI OD ZARAZ!

nasze czasopismo

Nr 8/sierpień 2017



rys. Tadeusz Krotoś

TEMAT MIESIĄCA

- 4 Maciej Milczanowski: BOHATEROWIE KAŻDEGO DNIA
POTRZEBNI OD ZARAZ!

SPOŁECZEŃSTWO

- 8 Marcin Stankiewicz: ZOBACZ MUZEUM ZANIM ...
28 Ewa Krawczyk-Dębiec: SŁOMA Z BUTÓW CZYLI TARGOWISKO SNOBÓW
29 Zbigniew Zwanecki: PANIE! TU NIE MA RYB!
30 Radosław Jan: MYŚLI BIEGACZA

GOSPODARKA

- 26 Jacek Władysław Bartyzel: BITCOIN – WIRTUALNE ZŁOTO?

POLITYKA

- 10 Maciej Kania: UNIA EUROPEJSKA TO NIE TYLKO FUNDUSZE!
14 zbiór cytatów - USTAWA O SĄDZIE NAJWYŻSZYM
25 Michał Szkaradek: SUBIEKTYWNY RAPORT Z 46. POSIEDZENIA SEJMU

PSYCHO-LOGIKA

- 15 Kama Scudder: ZŁAPANI W SIĘĆ REKLAMY
16 Wojciech Michał Cegielski: DZIAŁANIA REKLAMOWE
OPARTE SĄ NA MANIPULACJI

FELIETON

- 17 Jerzy Andrzej Maślowski: CHIŃSZCZYŹNA

ROZKŁADÓWKA

- 18 W OBRONIE SĄDÓW

PRAWO

- 20 NEWSLETTER PRAWNY
22 CIEKAWE PROJEKTY LEGISLACYJNE
23 NIEZBĘDNIK PRAWNY

KULTURA

- 31 Elżbieta Wroniewska-Rejf: AKTOR NA 4 ŁAPACH

TURYSTYKA

- 33 Anna Lewicka: TOSKANIA RAJ DLA OKA I PODNIEBIENIA

nasze czasopismo

ADRES: www.naszezasopismo.pl, redakcja@naszezasopismo.pl

REDAKTOR NACZELNY: Maciej Kania

SEKRETARZ REDAKCJI: Małgorzata Łobocka

PROJEKT GRAFICZNY PISMA: Piotr Woźniak

PROJEKT LOGO I OKŁADKI: Piotr Woźniak

W NUMERZE PISZĄ:

Jacek Bartyzel, Wojciech Cegielski, Radosław Dębiec, Ewa Kacprzak-Szymańska,

Maciej Kania, Ewa Krawczyk-Dębiec, Anna Lewicka, Ewa Ługowska,

Jerzy Andrzej Maślowski, Maciej Milczanowski, Piotr Olczak, Kama Scudder,

Marcin Stankiewicz, Michał Szkaradek, Elżbieta Wroniewska-Rejf, Zbigniew Zwanecki

FOT. NA OKŁADCE: Radosław Zasadziński, Ferne Millen Photography

Jeśli chcą Państwo zgłosić nam ciekawy temat, zauważoną nieprawidłowość lub poruszyć sprawę dotyczącą tego, co jest Państwu bliskie:

534 024 091 (telefon interwencyjny).

Dzwoniąc do nas, mają Państwo prawo do zachowania anonimowości.

Materiały niezamówione przez redakcję nie podlegają zwrotowi.

Wydawca:

PINIA Sp. z o.o.

ul. Rębkowska 1/34

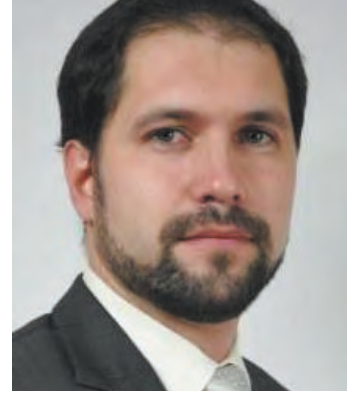
04-375 Warszawa

PINIA

DRUK: Foldruk-Folion Sp.j.

Pozostałe osoby, bez których wydanie tego numeru byłoby znacznie trudniejsze lub niemożliwe: Natalia Skipietrow, Andrzej Wierzbą, Piotr Ruszczewski, Wioletta Borecka, Paweł Warpechowski, Adam Morawiecki

Maciej Kania
redaktor naczelny



Ostatnie dni lipca upłynęły pod znakiem wielkich protestów społecznych. Od zeszłorocznych odróżniał je ogromny udział młodych ludzi. W pewnym momencie w Warszawie gęsty tłum ciągnął się niemal od Zamku Królewskiego aż do Sejmu (przypomnijmy, że to dystans niemal 3 km). Ponadto tego lata demonstracje odbywają się także w wielu innych miastach i miasteczkach – możemy już śmiało mówić o ruchu ogólnopolskim w dosłownym tego słowa znaczeniu.

Połowa narodu w przyspieszonym tempie uczy się czym jest Sąd Najwyższy, Krajowa Rada Sądownictwa i Trybunał Konstytucyjny. To ważna lekcja demokracji, która może zaprocenować w przyszłości. Druga „połówka” pozostaje zapatrzona w przekaz jedynie słusznej telewizji „publicznej”. Co zrobić, by te plemiona znów połączyły się w jedność? Czy to znak czasów i efekt radykalizacji widocznej także w innych krajach, czy skutek świadomych działań Jarosława Kaczyńskiego – ktoś kiedyś powiedział, że gdy wchodzi na salę, nawet krzesła zaczynają się klócić. Naczelnik występuje ostatnio w trzech osobach – z czego jedna wpada w furję, druga w rosnące przerażenie, a trzecia udaje bunt młodzieńczy... Zapomniałbym o kocie, który podobno „dzielnie stawia opór demonstrantom”.

W numerze znajdziemy wywiad Macieja Milczanowskiego z prof. Zimbardo znanym ostatnio z wypowiedzi na temat demokracji i totalitaryzmu. Rozmowa z dr Markiem Prawdą, Dyrektorem Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce pomoże nam zrozumieć kierunki zmian w Unii Europejskiej i miejsce, jakie w niej może zająć Polska. Czy grozi nam opuszczenie szeregów Wspólnoty? Michał Szkaradek podzielił się z nami wrażeniami ze swoich wizyt w Sejmie podczas ostatnich burzliwych wydarzeń. Koledzy zajmujący się wodami śródlądowymi są na tropie afery wędkarskiej. Marcin Stankiewicz opowie nam o tym, dlaczego to może być ostatni moment, by odwiedzić Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Jacek Bartyzel po raz kolejny przybliży nam tajemniczy dla wielu z nas bitcoin. Czy mamy do czynienia z walutą przyszłości? Oczywiście nie zabraknie comiesięcznych fascynujących analiz psychologicznych Wojtka Cegielskiego i pasjonującego felietonu Jurka Masłowskiego – zawsze czytam je z zapartym tchem!

Philip G. Zimbardo

Amerykański psycholog, od 1968 r. profesor na Uniwersytecie Stanford, obecnie emerytowany. Autor Stanfordzkiego Eksperymentu Więziennego. Prowadzi wykłady na całym świecie oraz propaguje non profit swój Projekt Bohaterskiej Wyobraźni (www.heroicimagination.org). Jego obecne badania skupiają się na psychologii bohaterstwa. Zadaje pytanie: Co skłania ludzi do czynienia zła, podczas gdy inni postępują bohatersko, pomagając tym, którzy są w potrzebie? Zanim zaczął rozwijać projekt związany z bohaterstwem, był prezesem Amerykańskiego Towarzystwa Psychologicznego oraz zaprojektował i prowadził serię 26 odcinków programu „Odkrywając psychologię”. Opublikował ponad 50 książek, 400 naukowych i popularnonaukowych artykułów oraz publikacji, m.in. „Nieśmiałość”, „Efekt Lucyfera”, „Siła czasu”, „Paradoks czasu”, a ostatnio „Gdzie ci mężczyźni?”.



Z prof. Philipem G. Zimbardo rozmawia *Maciej Milczanowski*

W Europie i Ameryce zachodzą wielkie przemiany. Nie zmierzają obecnie w dobrym kierunku i z pewnością stanowią wyzwanie dla demokracji. Obserwujemy wzrost prawicowych rządów totalitarnych, wzmacniających poczucie nacjonalizmu, etnocentryzmu. Społeczeństwa doświadczają wzrostu zagrożeń dla ich tożsamości zbiorowej. Jednocześnie przywódcy wielu państw wyolbrzymiają postrzeganie niebezpieczeństwa, jakie stwarzają „obcy”, mający jakoby dokonywać inwazji. Widać to było najwyraźniej w ubiegłym roku, gdy rząd Orbana na Węgrzech, szerzył poczucie zagrożenia wśród własnych obywateli rzekomą inwazją imigrantów z Afryki i innych regionów. Innym nowym zjawiskiem w Europie jest tzw. „rozdrobnienie globalizacji” – niemal wszystkie państwa mają tu gospodarkę zglobalizowaną, ale chcą pozostać przy lokalnej tożsamości. Wzrost radykalnego nacjonalizmu pokazuje, że większość ludzi żyjących w Europie nie postrzega siebie jako „Europejczyków”. To samo można stwierdzić w przypadku Brytyjczyków planujących opuścić Unię Europejską, szkockiego separatyzmu, prowincji Quebec w Kanadzie, wzrostu poparcia dla Marie Le Pen we Francji i zaskakującego zwycięstwa wyborczego

Donald Trump z wielu powodów stanowi nowe niebezpieczeństwo dla demokracji i pokoju światowego. Jego główne działania skupiły się na zagrożeniu, jakie rzekomo stanowią dla Ameryki ludzie spoza USA, muzułmanie, imi-

Jestem przekonany, że wkrótce wypłyną kolejne informacje o jego nielegalnych kontaktach z Putinem i rosyjskim światem przestępczym, którego wielu przedstawicieli mieszka w jego Trump Tower, piorąc pieniądze, wywierając nielegalny wpływ na kampanię przeciwko Hillary Clinton i promując Trumpa. ►



► Zarówno w Europie, jak i w USA nastąpił wzrost kontrowersji w kwestii uchodźców. Politycy podzielili się na tych, którzy oskarżają ich o większość problemów Zachodu oraz tych, którzy żadnego problemu nie widzą w ogóle. Wielokrotnie w swych publikacjach przestrzegał Pan przed generalizacją...

Musimy mieć świadomość, że przyczyną obecnych i przyszłych migracji z Afryki, Azji i Europy Wschodniej są wojny, terroryzm i bieda. Ci, którzy uciekają, szukają ratunku w państwach północy i zachodu. To zjawisko o potężnej skali i gwałtownym charakterze, z którym żaden kraj nie poradzi sobie w odpowiedni sposób. Wielu liderów politycznych wykorzystuje ten problem dla własnych korzyści. Z drugiej strony niedostrzeganie realnych zagrożeń dla państw będących dla uchodźców docelowymi jest także bardzo krótkowzroczne. Dotyczy to m.in. miejsc pracy, kwestii mieszkaniowych, edukacyjnych, komunikacyjnych. Jak już wspomniałem, politycy mają skłonność do generalizacji, upraszczania złożonych problemów, jakie

stoją nie tylko przed danym krajem, ale wieloma społecznościami na całym świecie. Takie podejście prowadzi do stosowania prostych rozwiązań zamiast do szukania rozwiązań właściwych.

„Paradoks czasu” to jedna z najbardziej fascynujących Pana książek. Czy może Pan odpowiedzieć, jak budować dystans do problemów i uświadamiać sobie wagę upływającego czasu?

Perspektywa czasu to jeden z największych fenomenów ludzkości, który powinniśmy sobie pełniej uświadomić. Wszyscy żyjemy w określonych strefach czasowych, wpływających na nasze decyzje i działania. W tytule książki zawarłem słowo „paradoks” dlatego, że większość ludzi nie jest świadomych, że sami kształtują własną subiektywną perspektywę czasu, żyjąc nadmiernie przeszłością, teraźniejszością lub przyszłością. Współczesne badania dowodzą, że zrównoważona perspektywa związana z postrzeganiem czasu daje niezwykle pozytywny wpływ na każdy aspekt życia jednostki. Co to oznacza? Koniecznością jest minimal-

izacja wpływu negatywnej orientacji przeszłości, jak również fatalistycznej teraźniejszości, a w zamian promocja pozytywnej orientacji, konstruktywnej przyszłej orientacji oraz wykorzystanie teraźniejszej orientacji, którą można określić jako umiarkowany hedonizm. To jest moja recepta na stworzenie perspektywy zrównoważonej.

Ludzie niezadowoleni z tego, co dzieje się w ich kraju, zwykle czekają na przywódcę, który odmieni rzeczywistość na lepszą. Jacek Santorski w jednym z wywiadów mówił, że to błąd. Wszyscy powinniśmy przyjmować postawę liderów. Oceniać sytuację i na własną rękę podejmować działania będące w naszym zasięgu. Jakie jest Pana zdanie na ten temat?

Gdy ludzie się boją, gdy są wzburzeni, zagubieni, poddani presji, wtedy wycofują się do postawy (sposobu myślenia) dziecka. W tym sensie szukają silnej jednostki. Nawet gdy stają się „dorosli”, szukają silnego politycznego przywódcy, który ich poprowadzi. Wyrafinowani polityczni liderzy wiedzą o tym



foto: Maciej Milczanowski

mechanizmie i celowo wykorzystują oraz wzmacniają obawy i poczucie zagrożenia we własnym społeczeństwie. Santorski ma rację – każda osoba, szczególnie w demokracji, powinna być dla siebie samej liderem, podążać drogą wyznaczaną przez własny moralny kompas, rozumiejąc siły sytuacyjne, będąc w gotowości do podjęcia konstruktywnych działań zakładających współpracę, a poprzez to wszystko budować współodczuwające oraz efektywne społeczeństwo.

Pomocny w tej kwestii jest Pana Projekt Bohaterskiej Wyobraźni (Heroic Imagination Project, w skrócie HIP). Sam obserwuję, jak zmieniają się pod jego wpływem dzieci, co więcej – ma on pozytywny wpływ także na nauczycieli, rodziców, a w konsekwencji na wszystkich obywateli. Proszę przybliżyć nam tę kwestię...

Projekt Bohaterskiej Wyobraźni ma zachęcać młodzież, ale i starszych do tego, by być tzw. „bohaterem każdego dnia”. Tym, który wstanie i wypowie się oraz podejmie konstruktywne działania, mierząc się z wyzwaniami codzienności. HIP ma za zadanie wyrobić nawyk bycia dobrym oraz nauczyć okazywania innym szacunku, tego, aby zawsze być nastawionym raczej socjocentrycznie, a nie egocentrycznie, aby nie być pasywnym obserwatorem, tylko aktywnym uczestnikiem, a także by inspirować wzrost dynamiki schematów myślenia w miejsce statycznych, utrwalonych ciasnych schematów. Wraz z zespołem w San Francisco stworzyliśmy zestaw rewolucyjnych lekcji opartych na naukowych podstawach, bazujących na psychologii społecznej, uczących umiejętności krytycznego myślenia; lekcji będących częścią programu, który nazwałem „Rozumienie ludzkiej natury”. W naszym projekcie uczniowie mają aktywne relacje z nauczycielami oraz pomiędzy sobą nawzajem, będąc stale prowokowanymi do nowego sposobu myślenia. Stymulacja polega na prezentacji filmów, przykładów, zadawaniu pytań przez nauczyciela w sposób prowokujący do aktywności.

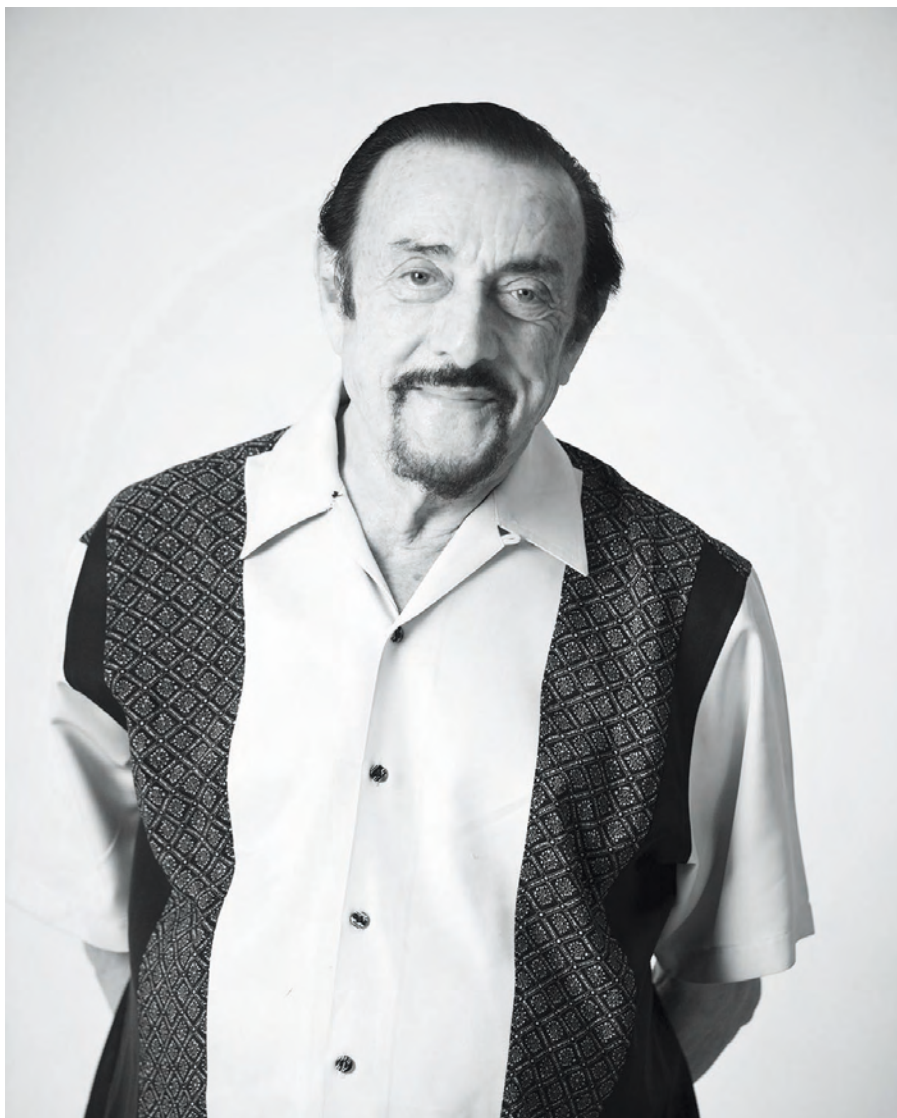
Każdy, kto się zapoznał z HIP, widzi jego efektywność. Dlaczego więc politykom tak trudno pojąć, że takie projekty są korzystne dla społeczeństwa, dlaczego nie są powszechnie wprowadzane?

Niestety cały ten system nowego sposobu nauczania nie pasuje do tradycyjnych programów edukacyjnych – statycznych, ograniczających kreatywność uczniów i nauczycieli. Problem ten jest szczególnie głęboki w byłych państwach „komunistycznych”, w których przez dekady nauczyciele byli zmuszani do wykładania linii partii w bardzo schematyczny sposób. Dziś już wiemy o neuroplastyczności, w której mózg ludzki w trakcie ciągłego rozwoju musi być nieustannie stymulowany. Za-

pewnienie tej ciągłej stymulacji poprzez żywe i kreatywne lekcje jest właśnie zadaniem dla każdego systemu edukacyjnego, każdego nauczyciela, jak również rodzica. Wierzę, że lekcje HIP powinny być częścią nowego sposobu myślenia. ■

Maciej Milczanowski

jest historykiem, doktorem nauk humanistycznych, byłym żołnierzem zawodowym, stypendystą Hoover Institution, zajmuje się teoriami przywództwa i strategii w kontekście konfliktów; Lider Centrum Zimbar-do ds. Rozwiązywania Konfliktów, Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie.



fot. Ferne Millen Photography 2015©

ZOBACZ MUZEUM ZANIM ...

O Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku toczyła się walka, którą przegrali jego twórcy. Jednak nowa dyrekcja nie zdążyła do lata zmienić wystawy, a tłumy zwiedzających i światowy rozgłos świadczą o tym, jak słuszne i ważne było pokazanie wojny przez los narodów, a nie tylko działania wojskowe.

Marcin Stankiewicz

Muzeum, które jako instytucja kultury istnieje od 2008 r., mieści się tuż obok Poczty Polskiej, która, podobnie jak Westerplatte, także została zaatakowana nad ranem 1 września 1939 r. Budowę rozpoczęto w 2012 r., a termin oddania do użytku kilka razy przekładano. Budynek ma 23 tys. metrów kw. powierzchni użytkowej, z czego 5 tys. zajmuje wystawa główna. Mieści się ona w części usytuowanej około 14 m pod ziemią. Inwestycja kosztowała blisko 450 mln zł.

Inny punkt widzenia

Zamiarem twórców wystawy działających pod kierownictwem byłego już dyrektora muzeum, prof. Pawła Machcewicza, było spojrzenie na okropieństwa wojny z szerokiej perspektywy. Dlatego zwiedzający mogą zapoznać się z historią wielu krajów dotkniętych wojną, bez nacisku na jedynie polski punkt widzenia (którego domagają się minister kultury i nowy dyrektor placówki – dr Karol Nawrocki). Wystawa została ułożona w porządku chronologicznym, rozpoczyna się narodzinami systemów totalitarnych w poszczególnych krajach, a kończy w epoce żelaznej kurtyny. Przy dźwiękach propagandowych piosenek i przytłoczeni plakatami możemy poznać historię

ZSRR pod rządami Stalina, a w ciemnej sali odkrywać sekrety nazistowskich Niemiec. Prezentowane są też informacje na temat Japonii, Hiszpanii czy Włoch Mussoliniego. Możemy też zobaczyć, jak wyglądało życie codzienne w dwudziestolecu międzywojennym. Spacer po odtworzonej uliczce czy przejście przez eleganckie mieszkanie świetnie wprowadza w klimat sprzed 1939 r. i nieco łagodzi ponury nastrój. Przechodząc przez salę, w której przytaczana jest treść słynnego przemówienia Józefa Becka, gość trafia do wąskiego korytarza, gdzie z jednej strony ma wielkie sztandary z sierpem i młotem, z drugiej – swastyki. Doskonale czuje się emocje i uczucia Polaka sprzed wojny, próbującego odnaleźć się pomiędzy dwoma wrogimi mocarstwami.

Przed wszystkim ludność cywilna

Sam moment wybuchu wojny jest skromnie zaakcentowany jak na tego typu placówkę. Jest to powodem krytyki ze strony rządu i środowisk prawicowych, twierdzących, że polskie muzeum powinno lepiej akcentować i oddawać hołd wydarzeniom na Westerplatte, od których zaczął się konflikt. Miłośnicy militariów czy wielkich bitew też mogą być niezadowoleni – poświęcono im znacznie mniej miejsca, niż można oczeki-



fot. Marcin Stankiewicz - Budynek Muzeum II Wojny Światowej



fol. Marcin Stankiewicz - Instalacja z walizek przywodząca na myśl deportacje i wywózki ludności cywilnej podczas II wojny światowej

wać. Gdańskie muzeum koncentruje się na doświadczeniach cywilnej ludności. Stąd dużo uwagi kieruje się na obozy koncentracyjne, łapanki, deportacje czy masowe rozstrzeliwania. Tuż obok sali poświęconej walce o Westerplatte w przygnębień wprawia ogromne zdjęcie chłopca, który siedzi zmartwiony na gruzach swojego domu w Warszawie. Niektóre eksponaty mogą być zgoła zaskakujące, jednak po zapoznaniu się z historią, ich obecność staje się zasadna. Świetnym przykładem jest maszyna do szycia typu Singer, dzięki której podczas wojny utrzymywała się często cała rodzina, zarabiając choćby na kupno chleba. W innym miejscu prezentowana jest suknia ślubna uszyta z żołnierskiego spadochronu. Przytaczane opowieści nie są wyłącznie polskie. Ofiary wojny traktuje się na równi ze sobą, bez zbędnego stopniowania, który naród był poddany większej martyrologii. Jedynie przytaczane liczby dają choćby cień porównania, kto mógł doświadczać tragedii w największym stopniu. Wystawa nie unika także tematów trudnych, o których zwłaszcza w obecnej sytuacji politycznej w Polsce mówi się niechętnie. Jedwabne czy pogrom kielecki znalazły w muzeum należne miejsce.

Nietypowa oprawa

Wystawa główna muzeum jest bardzo ciekawie skomponowana także od strony artystycznej. Stąd w salach poświęconych rozstrzelaniom w Lesie Piaśnickim czy Palmirach ze ścian wystają liczne szuflady, przywodzące na myśl przepastne kartoteki z danymi, obok stoją maszyny do pisania. W miejscu poświęconym wywózkom i deportacjom jest instalacja ze starych walizek, stoi też wagon transportowy naturalnej wielkości. Nie bez znaczenia jest również oświetlenie wystawy. W części poświęconej ludzkim dramatom takim, jak głód czy ludobójstwo, panuje niemalże mrok, natomiast pomieszczenia poświęcone bohaterstwu czy podziemnemu ruchowi oporu są jaśniejsze, wlewające w serce optymizm i cień nadziei na odnalezienie pozytywnych akcentów w tych ponurych latach. W muzeum zastosowano liczne techniki multimedialne i pomysłowe rozwiązania, np. quiz dla zwiedzających, by w przystępny sposób przekazać jak najwięcej wiedzy i utrzymać zainteresowanie gości.

Muzeum, ale nie dla wszystkich

Muzeum II Wojny Światowej od ostatnich wyborów parlamentarnych podlega nieustannej krytyce ze strony rządu i środowisk prawicowych, choć mieszkańcy i turyści są zachwyceni. Po odwołaniu prof. Pawła Machcewicza z funkcji dyrektora pojawiła się lawina pytań ze wszystkich stron, jak powinna wyglądać wystawa. Niestety, minister kultury i nowa dyrekcja nie chcą uszanować uniwersalnego podejścia do tematu wojny i najchętniej utworzyliby kolejne muzeum polskiej martyrologii. Szczególnie często podnoszony jest zarzut, iż żołnierze wyklęci nie zostali odpowiednio uhonorowani na wystawie stałej, podobnie jak polonia w Wolnym Mieście Gdańsku. Na razie nie wprowadzono radykalnych zmian, jednak kształt wystawy pozostaje niepewny. Na łamach „Dziennika Bałtyckiego” wiosną przetoczyła się dyskusja pomiędzy twórcami muzeum a obecnym dyrektorem Karolem Nawrockim. W konflikt zaangażował się też prezydent miasta Paweł Adamowicz, który w Radiu Gdańsk po raz kolejny zapowiedział, iż będzie się przyglądać proponowanym zmianom i ewentualnie cofnie darowiznę ziemi pod siedzibę muzeum. Jak na razie do instytucji przychodzą tłumy zwiedzających. Ograniczony wstęp pozostaje jedynie dla dziennikarzy. Nie wystarczy okazać w kasie legitymacji prasowej – aby wejść na wystawę przedstawiciel mediów musi najpierw zgłosić taki zamiar rzecznikowi prasowemu. Niestety, ani dyrektor placówki, ani rzecznik nie potrafili mi odpowiedzieć na pytanie, kto i dla czego wydał taką decyzję. Aby zrealizować materiał na temat muzeum należy zatem przygotować się wcześniej i skorzystać z oficjalnej ścieżki bądź zakupić bilet i wejść jak każdy zwiedzający.

Gdańskie Muzeum II Wojny Światowej zasługuje na międzynarodowy rozgłos i wyrazy uznania. Warto je zobaczyć, zanim zmieni swój uniwersalny charakter na taki, jak życzą sobie zwolennicy PiS.



fol. Marcin Stankiewicz - Rekonstrukcja przedwojennej polskiej uliczki

UNIA EUROPEJSKA TO NIE TYLKO FUNDUSZE!

Rozmowa z dr Markiem Prawdą, Dyrektorem Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce,
byłym ambasadorem RP w Szwecji i Niemczech.

Maciej Kania

Jak Pan wspomina przystąpienie Polski do Unii Europejskiej?

Byłem wtedy ambasadorem RP w Szwecji. Pamiętam swoje pierwsze spotkanie z minister spraw zagranicznych Anną Lindh – to było krótko przed polskim referendum akcesyjnym. Miałem wątpliwości, czy uzależnianie wstąpienia do Unii od wyniku referendum było dobrym pomysłem. Obawiałem się, że nie uda nam się osiągnąć wyznaczonej przez nas samych granicy 50% frekwencji. Wtedy usłyszałem od pani Lindh, że organizacja tego referendum jest dokładnie tym, co powinniśmy zrobić. W Szwecji mają ciągły kłopot z tłumaczeniem ludziom wagi bycia w Unii, a przy okazji wyborów partie prześcigają się w tłumaczeniu, kto lepiej ich obroni przed Unią Europejską. Dlatego, jeżeli chcieliśmy zrobić taki ważny krok, to musieliśmy postawić społeczeństwo przed realnym wyborem i zdobyć mandat społeczny.

Naturalnie kierowały nami inne motywacje, niż w przypadku Szwecji. Dla nas to był romantyczny czas wyobrażania sobie tego nowego świata. Każde społeczeństwo musi mieć swoją własną opowieść o swoim miejscu w Unii Europejskiej i swoje uzasadnienie.

Szkoda, że nie udało się przygotować Polski od razu do przyjęcia wspólnej waluty. Obecnie to ważne i trudne zagadnienie...

Dzisiaj wielu polityków przyznaje, że wówczas nie zdawaliśmy sobie sprawy, jak kluczowa i jak trudna z prawnego punktu widzenia to będzie kwestia, i sprokurowaliśmy pewien kłopot. To był czas bardzo oczywistych zamierzeń i marzeń związanych z przystąpieniem do

UE. Tymczasem teraz widzimy, że dalsze kroki integracyjne będą się rozwijać wokół euro.

Czy istnieje dzisiaj szansa, by Polska przyjęła euro?

Prawnicy próbują szukać rozwiązań, jest wiele opinii prawnych na ten temat. Przyjmujemy, że do tego potrzebny jest polityczny mandat.

Valdis Dombrovskis, Komisarz ds. euro i dialogu społecznego z Łotwy opowiadał mi ostatnio, że w jego kraju poparcie dla euro przed jego przyjęciem wynosi-

ło jedynie 30%. Pomimo tego zdecydowali się na przystąpienie do strefy euro i dzisiaj cieszą się aż 70% poparciem dla wspólnej waluty.

Jednak nie wszystkie przykłady z małych krajów dają się przełożyć na duże.

Czy w kontekście przemian w UE dla Polski dziś bardziej niebezpieczny jest brak euro, czy problemy z praworządnością?

Myślę, że niechęć do przystąpienia do euro, odsuwanie debaty na ten temat, w połączeniu z takimi czynnikami jak



fot. Piotr Olczak



fot. Piotr Olczak

kłopoty z praworządnością czy polityką klimatyczną, mogą sprzyjać pewnej izolacji kraju. Jeżeli integracja będzie się odbywała wokół grupy euro, to Polska może być wśród krajów, które będą traciły na reformach w UE i mocniej odczują negatywne skutki Brexitu. Do tego dodamy nienajlepszą - w sytuacji izolacji - pozycję negocjacyjną i mamy gotowy przepis na kłopoty. Polskie środowiska krytyczne wobec UE mogą uznać, że polityki unijne, np. związane z euro czy klimatem, są dla nas za trudne do zrealizowania i lepiej będzie w tej Unii nie być.

Mści się to, że nasze członkostwo w UE w nadmiernym stopniu uzasadnialiśmy funduszami i takimi oczywistymi korzyściami jak swobodny przepływ osób. Choć są to niezmienne ważne, wspinałe rzeczy, nie przesądzają jednak o tym, jak egzystencjalnie ważne jest by być w UE. Najważniejsze jest to, że Polska dzięki członkostwu mogła podnieść status swojego szeroko rozumianego bezpieczeństwa. Powstało otoczenie polityczne i prawne, w którym polscy przedsiębiorcy mogli się lepiej rozwijać i korzystać z dobrodziejstw wspólnego rynku. W ten sposób budowano dobrobyt Polaków. Nawet jeśli nie byłoby tych funduszy, to

warto byłoby być w Unii.

Dlatego potrzebna jest w Polsce debata, która pomoże nam zrozumieć wszystkie prawdziwe atuty, które daje członkostwo w UE, i jednocześnie pokaże ryzyka związane z ich utratą.

Dostrzegam teraz pewien czarny scenariusz. Zapewne będziemy mieć mniej funduszy – z różnych powodów, także dlatego, że siłą rzeczy polityka spójnościowa będzie odgrywała mniejszą rolę. Dodatkowo może ziszczyć się wizja Europy dwóch prędkości. To wszystko razem może działać bardzo demotywująco na polskie społeczeństwo - „po co być w Unii skoro będzie mniej pieniędzy”. Nie widzimy tych prawdziwych korzyści, które daje nam bycie w Unii, w jej centrum decyzyjnym.

Czy naprawdę wykorzystujemy szansę, jaką jest członkostwo w UE?

Pamiętam moją rozmowę w 2012 roku z komisarzem Johannesem Hahnem, który zajmował się m.in. funduszami. Mówił, jak ważne jest, by Polsce się udało. Polska jest głównym adresatem pomocy unijnej - jeśli Polsce by to źle wychodziło, to cała polityka spójności byłaby trud-

niejsza do uzasadnienia. A esencją UE jest zasypywanie rowów między bogatymi a biednymi.

Mam kontakt z wieloma ludźmi na prowincji, którzy zajmują się funduszami unijnymi. To oni od lat otwierają mi oczy, pokazują, jak bardzo Polska się zmieniła. I to właśnie ta Polska powiatowa, gminna.

Myśli Pan, że w obecnej polskiej rzeczywistości możliwa jest prawdziwa i uczciwa debata na temat UE, kierowana do całego społeczeństwa?

Doświadczamy oczywiście olbrzymiej polaryzacji w Polsce. Widać medialny podział i wysiłek pewnych środowisk wkładany w obrzydanie UE, bezrefleksyjne obwinianie jej za wszystkie problemy. Nie ma innej drogi, jak rzeczowa debata. Sporu o UE nie może rozwiązać ktoś z zewnątrz. Polskie społeczeństwo musi samo z siebie wydobyć siłę, by zmierzyć się z tym, co składa się na członkostwo w UE. Żeby rozmawiać otwarcie o tym, co się udało, a co powinno być lepsze, ale bez realizowania jakichś zamówień politycznych. Dlatego my jako Przedstawicielstwo angażujemy się w ►

► działania związane z debatą społeczną o tym, co naprawdę dało nam członkostwo w UE.

Chciałbym tu wspomnieć o Europejskim Korpusie Solidarności. To zrodzona w ubiegłym roku inicjatywa adresowana do młodych ludzi ze środowisk wiejskich i małych miasteczek. Chodzi o zaproszenie osób w wieku między 18 a 30 rokiem życia do takich działań jak np. pomoc społecznościom lokalnym po katastrofach naturalnych, umacnianie demokracji lub rozwiązywanie problemów społecznych. Pomoc ta może być udzielana w dowolnym kraju unijnym. Planujemy do 2020 roku zaangażować ok. 100 tys. osób. Niedawno Unia stworzyła niezbędną legislację, w wielu krajach rejestrowane są już organizacje pośredniczące. Z założenia ma to być okazja dla środowisk takich, jak np. młodzi ludzie związani z Ochotniczą Strażą Pożarną w jakiejś gminie. Uczestnicy poznają Europę poprzez praktyczne doświadczenia i wspól-

ne rozwiązywanie problemów, co pozwoli im samodzielnie wyrobić sobie pogląd na temat tego, czym naprawdę jest UE.

Jak zatem rozumie Pan funkcje i cele stawiane przed Przedstawicielstwem Komisji Europejskiej w Polsce?

Przedstawicielstwo stara się wyjaśniać i lepiej zrozumieć Warszawie Brukselę, a Brukseli Warszawę. Stwarzamy przestrzeń do współpracy w różnych dziedzinach gospodarki m.in. dla możliwie najlepszego wykorzystania funduszy unijnych. Chcemy też brać udział w rozmowie o przyszłości UE, zwłaszcza w mniejszych ośrodkach.

Gdy rozpocząłem swoją pracę w Przedstawicielstwie pierwszym operacyjnym celem było przekonanie Ministerstwa Rozwoju do większego korzystania z „planu Junckera” - planu inwestycyjnego. UE dostrzega dużą ilość płynnego pieniądza, który jest wciąż niedostatecz-

nie wykorzystywany. W związku z tym stworzono Europejski Fundusz Inwestycji Strategicznych, którego celem jest zachęcenie państw do korzystania z instrumentów finansowanych, w tym korzystnych pożyczek, a nie tylko z grantów. Dobrze stosowane instrumenty finansowe, , kiedy nabędziemy pewnego doświadczenia w tym zakresie, mogą być naprawdę bardzo skuteczne.

Przedsiębiorcy narzekają na biurokrację, która powoduje, że czasami te pożyczki traca sens.

Kiedy przyjechałem do Polski realizowa-
no tylko jeden projekt w ramach EFIS,
a dziś jest ich 20. To prawda, że jest to
skomplikowane, ale nie aż tak, żeby było
niewykonalne. Z drugiej strony prob-
lem, o którym Pan wspomniał, też zo-
stał rozpoznany. Niedawno, bo 11 lipca,
Komisarz Corina Crețu powiedziała, że
Komisja Europejska powinna rozważyć
możliwość wprowadzenia ułatwień w do-



for Piotr Olczak



fot. Piotr Olczak

stępie do funduszy unijnych. Mniej przepisów to lepsze wyniki i mniej błędów.

Zgodziliśmy się, że UE to coś więcej niż tylko fundusze i łatwość podróżowania. Jednak w kontekście Brexitu znowu wraca temat swobodnego przepływu osób.

Uważam, że rzeczą ważną jest swoboda wyjazdu i pracy gdziekolwiek, ale nie wpadam w zachwyt nad emigracją. Uważam, że skala emigracji z Polski jest niepokojąca. Wszyscy przedsiębiorcy podkreślają, że są w trudnej sytuacji, bo brakuje rąk do pracy. Polska polityka zbyt naiwnie oceniała emigrację. W naszym interesie jest wzmacnianie rynku pracy i zwiększanie liczby zatrudnionych – na szczęście w tym zakresie obserwujemy ostatnio dobry trend.

To jest kwestia wyważenia. Gdy byłem ambasadorem w Szwecji, tylko w okolicy Sztokholmu było ok. 1000 polskich lekarzy zrzeszonych w ogólnokrajowym

związku – to jest bardzo dużo i musi dziwić, że tak lekką ręką zgodziliśmy się na taką stratę. Oni są tam bardzo cenienni – koledzy dyplomaci z innych krajów często pytali mnie, czy nie znam jakiegoś lekarza, bo uważali, że polscy są znakomici.

Kiedy pytałem Szwedów co się stało z ich lekarzami, to odpowiadali, że wyjechali do Norwegii. Czyli wniosek jest taki, że Szwedzi pracują w Norwegii, Polacy w Szwecji, a my werbujemy Rosjan albo Ukraińców. W pewnym momencie z dużym zainteresowaniem obserwowałem, gdy w debacie publicznej – szczególnie we wschodniej Polsce – pojawiły się wątpliwości na temat tego czy etycznym jest ściąganie do naszego kraju lekarzy z Ukrainy.

Spotkałem się z pytaniem o możliwość administracyjnego ograniczenia tego zjawiska.. Ale przecież przystępowaliśmy do Unii, żeby ludzie mieli możliwość samodzielnego wyboru miejsca pracy.

Niemniej jednak trzeba sobie zdawać sprawę z konsekwencji społecznych i z tego, że w pewnych zawodach brakuje potem fachowców.

KE przedstawiła tzw. białą księgę zawierającą możliwości zmian w UE. Wariant pierwszy można zdefiniować jako „kontynuację obecnego kształtu”, wariant drugi określany jest słowami „tylko wspólny rynek”, trzeci – „kto chce, robi więcej”, czwarty – „mniej, ale efektywniej”, wreszcie piąty – „robić wspólnie znacznie więcej”. A który wariant Pana zdaniem jest najbardziej prawdopodobny i dokąd faktycznie będzie teraz zmierzać Europa?

Przewodniczący Jean-Claude Juncker za-
prosił państwa unijne do wypowiedzenia
się na temat ich oczekiwań wobec Unii. Te
pięć scenariuszy ma być takim opisaniem
wariantów, jakie się pojawiły w debatach.
Zdajemy sobie sprawę, że pierwszy i pią-
ty są mało realistyczne. Pierwszy wydaje
się najmniej pożądany - wszystko ma iść,
jak do tej pory. Piąty, czyli bardziej sfe-
dralizowana Europa, uznaje się za zbyt
ambitny. Powszechne jest przekonanie,
że ostatecznym rezultatem tej debaty
będzie mieszanina drugiego, trzeciego
i czwartego scenariusza – czyli kraje,
które chcą więcej, mają prawo integro-
wać się w jakichś dziedzinach i nikt ich
nie powinien powstrzymywać. My także
zleciliśmy takie badanie na reprezenta-
tywnej próbie naszego społeczeństwa
– wygrał scenariusz czwarty. Drugie
miejsce zdobył, co ciekawe, ten najbar-
dziej ambitny, który – nawiasem mówiąc
– wygrał w Niemczech.

Tak, czy inaczej dojdzie do większej integracji strefy euro...

Jeśli chodzi o wspólną walutę dostrzegam trzy opcje dla Polski. Możemy wejść na ścieżkę przystąpienia do euro. Drugi wariant to przynajmniej starać się zachować spójność strefy euro i krajów takich jak Polska, a w jakiejś odległej perspektywie myśleć o euro. Możemy także mówić, że nie chcemy się ściśle integrować i nie życzyć sobie, by inni to robili. Jednak ostatni wariant jest zupełnie nierealistyczny i oznacza w efekcie samoizolację. ■

1. Błędy:

Art. 12 [...]

§ 2. Zgromadzenie Ogólne Sędziów Sądu Najwyższego przedstawia Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej **pięciu** kandydatów na Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, spośród sędziów Sądu Najwyższego w stanie czynnym.

Art. 18.

§ 1. Do kompetencji Zgromadzenia Ogólnego Sędziów Sądu Najwyższego należy:

1) dokonywanie wyboru **trzech** kandydatów na stanowisko Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego oraz przedstawianie ich Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej (fragment Ustawy z 20 lipca 2017 r. o Sądzie Najwyższym (druk senacki nr 567))

2. Niekonstytucyjność

W art. 3 § 2 ustawa składa w ręce Prezydenta RP obowiązek określenia w regulaminie Sądu Najwyższego wewnętrznej organizacji Sądu oraz podziału spraw między izby

zawarte we wskazanym przepisie upoważnienie do wydania aktu wykonawczego nie spełnia wymogów nałożonych na ustawodawcę wskazanych w **art. 92 ust. 1 Konstytucji** [...]

Minister [...] będzie miał [...] wpływ na postępowania dyscyplinarne prowadzone wobec sędziów [...] co budzi wątpliwość co do zgodności tego uregulowania z **art. 10 ust. 1 oraz z art. 173 Konstytucji**

Minister Sprawiedliwości [...] uzyskuje prawo ingerowania w przebieg toczącego się niezgodnie z jego zamysłem sądowego postępowania dyscyplinarnego, co nie pozwala ich uznać za zgodne z **art. 10, art. 173 oraz art. 178 ust. 1 Konstytucji RP**.

art. 87–89. Przewidują one przeniesienie wszystkich sędziów Sądu Najwyższego w stan spoczynku i kreują nowe, nieznanne **Konstytucji** uprawnienia Ministra Sprawiedliwości [...]

ukształtowanie pozycji organu władzy wykonawczej, wskazującego Krajowej Radzie Sądownictwa wybranych przez siebie sędziów jako odpowiednich i uprawnionych do orzekania, w sposób uznaniowy i bez wyraźnych ustawowych wskazówek wydają się naruszać **art. 10 ust. 1 Konstytucji, art. 173 oraz art. 180 Konstytucji**.

Źródło: *Opinia do ustawy o Sądzie Najwyższym, Biuro Legislacyjne Kancelarii Senatu*

3. Uchybienia legislacyjne

W trakcie drugiego czytania wniesiono poprawkę dotyczącą wyboru sędziów Krajowej Rady Sądownictwa, która to materia **nie była wcześniej** przedmiotem projektu ustawy o Sądzie Najwyższym. [...] **Uniemożliwiono** pojedynczym posłom zgłaszanie poprawek. Najpierw bezpodstawnie podjęto decyzję o przystąpieniu do drugiego czytania. Posłowie nie mieli możliwości uzasadniania, zadawania pytań, wyrażania opinii. To jest **złamanie konstytucji**. W trakcie prac złamano także art. 152 ust. 5 regulaminu Sejmu poprzez to, że komisja została zwołana nieprawidłowo bez 3-dniowego uprzedniego poinformowania członków komisji o tym, że powinna być zwołana. Złamano także art. 50 ust. 1 regulaminu w związku z art. 151 ust. 2, który mówi o tym, że nie można blokowo głosować poprawek. Poprawki muszą być głosowane pojedynczo, oddzielnie każda poprawka. Blokowe głosowanie dotyczy tylko i wyłącznie przedmiotu materii, ale nie podmiotu.



Kamila Gasiuk Pihowicz na 46. posiedzeniu Sejmu, Warszawa 20.07.2017 r.

4. Opinie zainteresowanych

Takiego Sądu Najwyższego, jaki proponuje się w tym projekcie, nie ma w konstytucji.

Na razie według tego projektu minister sprawiedliwości, czyli organ władzy wykonawczej, kieruje Izbą Dyscyplinarną.



prof. Małgorzata Gersdorf - I Prezes Sądu Najwyższego, wystąpienie podczas 46. posiedzenia Sejmu, Warszawa 18.07.2017 r. fragm.

Opracował: Michał Szkaradek

ZŁAPANI W SIEĆ REKLAMY

Osaczają nas zewsząd. Najrozmaitszymi drogami ktoś próbuje do nas dotrzeć i przekonać, że bez jego produktu nasze życie straci blask i sens.

Kama Scudder

Na ulicach krzyczą billboardy, skrzynki pocztowe pękają od ulotek, a w galeriach handlowych niemal każde święto zaczyna się przynajmniej miesiąc wcześniej. Wyjątek stanowi błyskawiczna zmiana dekoracji po Halloween na Wszystkich Świętych. Dzień czy dwa później już królują choinki, bombki i gwiazdkowe przeboje. Wielkanocne króliki też zaczynają hasać po sklepowych półkach, gdy jeszcze gawrony nawet nie myślą o odlocie, a dzieciaki szaleją na sankach. To specjalnie dla klientów, których dopadł atak sklerozy i zapomnieli o świętach. Zamiast wybrzydzać, powinni być wdzięczni handlowcom, że traktują ich jak ludzi specjalnej troski.

Reklamowanie na śniadanie

Polem do popisu dla firm jest telewizja. Rozumiem, bez reklam bylibyśmy skazani na dwa mało fascynujące kanały i może kilka płatnych. Chociaż jeszcze za panowania TVP1 i TVP2 pojawiły się pierwsze, nieśmiałe próby reklamowania mordu na prusakach i „sosów Billi w każdej chwili”. W następnej „chwili” znikły w tajemniczych okolicznościach. Pewnie wyemigrowały.

Fachowcy twierdzą, że filmiki są dopasowywane do targetu. Dlatego w telewizji śniadaniowej mamusi robią pranie albo myją tysiąc talerzy jedną kroplą płynu, radzą się przyjaciółek, czy szczepić swoje pociechy, a zainfekowane dzieci kichają i parszczą. Potem nadchodzi pora obiadu, domownicy zajądają ze smakiem, aż tu nagle bum, reklama kleju do protez. Można tylko współczuć panu, który do tej pory nieświadomie wciął wyłącznie kaszki, kleiki i kisiele, ale lekarz oświecił go – można kleić! Teraz pewnie uda mu się nadgryźć nawet szafę. Apetyt w rodzinie jakby mniejszy przez tę protezę, ale to nic. Za chwilę wkraczymy do krainy pieluch. Szczepiotliwy głosik pyta: „Gdzie

podziała się kupka?” No właśnie, gdzie? Trzeba chyba wyruszyć na poszukiwania, bo jeść i tak się odechciało. Trudno, najwyżej zostanie na jutro. Późnym wieczorem jest lżej, królują reklamy samochodów, perfum i środków na męską potencję. To nawet logiczne, zjadłeś kolację, obejrzałeś film, więc bierz się do roboty.

Telefony, telefony

Wydzwanianie na telefony stacjonarne biegnie dwoma nurtami, celowanym i przypadkowym. W celowanym produkcie dostosowany jest do wieku, więc seniorom oferują już tylko rehabilitację, uzdrawiające komplety pościeli z welenki, badania na osteoporozę, garnki, które śpiewają, tańczą i przy okazji gotują, seans ze słynnym kucharzem, bynajmniej nie erotyczny i inne dosmucające zagadnienia. W nurcie przypadkowym króluje pełna improwizacja, jakaś pani zapytała mnie z rozbijającą szczerością, do którego miasta właściwie się dodzwoniła. Inna zaczęła roztaczać cudowną wizję produktu, więc grzecznie podziękowałam i odłożyłam słuchawkę. Za moment znów dzwoni i oburzona krzyczy: „Ale ja jeszcze nie skończyłam!”.

Nagminne jest przedstawianie się: „Moje nazwisko Anna Kowalska”. Jak wobec tego ona ma na imię? Konsultanci zachowują się jak nakręcani i słuchają tylko siebie. Mogłabym mówić w narzeczu afrykańskim, dla nich bez różnicy. Mam słuchać i się zgadzać, bo od tego zależy ich prowizja.

Groźne mogą być telefony z banków. Zawarcie tą drogą umowy o kredyt bywa kiepskim rozwiązaniem. Najpierw Konsultant przedstawia same blaski oferty, a gdy już umowa przyjdzie pocztą, pojawia się też cienie. Bo np. oprocentowanie jest obniżone tylko na miesiąc albo trzeba zapłacić horrendalną składkę ubezpieczenia. Często bywa jak w bardzo starych dowcipach o sowieckim radiu Erewań, że

właściwie to nie samochody, tylko rowery i nie dają, tylko kradną.

Uwielbiam telefony z banku oferujące ubezpieczenie. Konsultant opowiada mi, ileż to rąk i nóg mogę stracić w wypadkach, ale jest rozwiązanie. Ubezpieczenie wypłacone rodzinie osuszy łyż niczym chusteczka. Choć cedzę przez zęby, że nie znoszę być straszona, niezrażony pracownik brnie dalej: „Nigdy nie wiadomo, co się może zdarzyć.” No właśnie, a może żelazko spadnie mi na głowę jak u mistrza Gałczyńskiego i nie zdążę przełać raty?

Z zapartym tchem czekam na telefony od konsultantów oferujących mi lepszą ofertę niż obecna – telewizyjną, bankową czy inną. Gdy pytam, czy wie, jaką mam teraz, w słuchawce zapada głucha cisza. Trzeba być czujnym i nie wrywać się przed orkiestrę, bo z takich umów później trudno się wypłatać.

Opisując sidła reklamowe, nie sposób pominąć SMS-ów. W peletonie są wróżki i wróże. Zapewniają, że tylko oni wiedzą, co mnie spotka, że jeszcze takiego układu kart nie widzieli. To ile oni żyją na tym świecie, że dwa lata? I tak sprawnie wystukują literki? Tylko pogratulować. Kiedyś wpadła mi wiadomość religijna, że Jezus na mnie czeka. Jeszcze bardziej wystraszył mnie SMS, że ktoś obserwuje mnie z daleka, ale nie ma śmiałości podejść. Skądś jednak ma mój numer telefonu. Poczulałam się inwigilowana jeszcze bardziej niż zwykle. Ktoś za mną łązi, a ja nawet nie wiem kto.

W razie gdybym odczuła gwałtowną falę niekochania i samotności, na to też jest lekarstwo. Wystarczy wysłać SMS ze słowem „miłość” i natychmiast otrzymam wyznanie np. z okazji Dnia Kobiet, Walentynek lub Dnia Orgazmu. W Rosji wypożyczają wiązanki kwiatów 8 marca, dlatego więc nie wypożyczyć sobie wyznania uczuć?

Szał nie ominął również Facebooka. Niedawno pojawiła się reklama zakładu pogrzebowego. I co mam zrobić? Kliknąć ikonkę, że lubię, a może przykro mi?



DZIAŁANIA REKLAMOWE OPARTE SĄ NA MANIPULACJI



Reklamy radiowe i telewizyjne nadawane są głośniejsz niż inne programy, przywoływane są w nich badania, opinie autorytetów lub osób powszechnie znanych. W spotach podziwiamy silne i mądre zwierzęta, dzielne matki zawsze w perfekcyjnym makijażu i radośnie baraszkujące dzieci. Na billboardach i w prasie widzimy obrobione elektroniczne zdjęcia ludzi i produktów. Zawsze jest piękna pogoda! Dlaczego spece od reklamy kierują do nas taki przekaz? Po części sami jesteśmy sobie winni. Jeśli nasze potrzeby konsumpcyjne zostaną już pobudzone, to gdy podejmujemy decyzję o zakupie, chcemy być zapewnieni o jej słuszności. Jeżeli kupimy samochód, który nie grzeszy urodą, reklama nam podpowie, że auto jest ekonomiczne, przestronne i niedrogie, zatem dokonaliśmy słusznego wyboru jako osoby odpowiedzialne i racjonalne. Jeśli natomiast zaszalejemy i kupimy piękne, paliwożerne i niefunkcjonalne auto, zostaniemy pochwaleni za to, że jesteśmy nietuzinkowi, odważni i nieugięci w swoich wyborach, a na dodatek wszyscy będą nam zazdrościć.

Czy reklamy kłamią? Na pewno nie pokazują całej prawdy. Często stosuje się tu działania nieetyczne, takie jak wymuszanie szybkiej, nieprzemyślanej decyzji czy żerowanie na naiwności, brakach w wykształceniu lub kłopotach z odbiorem przekazywanej treści; choćby przez osoby w zaawansowanym wieku. Pamiętajmy, że dla reklamodawcy jesteśmy jedynie targetem, czyli grupą docelowych odbiorców. Wzbudzanie potrzeb konsumpcyjnych w grupie skłonnej zapłacić za marzenia, których w rzeczywistości nie zrealizuje, jest wyjątkowo obrzydliwe. Z założenia psychologia reklamy w wydaniu mainstreamowym to szereg działań i koncepcji, które nie przekraczają etycznych granic. Czy aby na pewno? Ostatnio pojawiło się sporo spotów zachęcających panów do bycia zawsze w gotowości do uprawiania seksu, co kłóci się z wiedzą o biologii człowieka. Reklamy mogą sugerować suplement diety jako rozwiązanie problemów, które wymagają długiej kuracji lub są objawem nieuleczalnych chorób.

Próba ulokowania nas w alternatywnej rzeczywistości, podejmowana coraz nachalniej przez speców od marketingu, może budzić sprzeciw i „alergiczną” reakcję na wszelkie formy reklamy. Nasza pozycja w tej konfrontacji jest słabsza, gdyż nie jesteśmy edukowani, jak się obronić przed manipulacją.



JERZY ANDRZEJ MASŁOWSKI

dziennikarz, prozaik, poeta,
autor sztuk teatralnych i tekstów piosenek

CHIŃSZCZYNA

Statystyczny Europejczyk ma w nosie, czy zjada swą ulubioną sałatkę z talerzyków Rosenthala, zrabowanych Żydom w czasie II wojny światowej, czy z miseczek pokrytych krwią chińskiego robotnika pracującego w ekstremalnie trudnych warunkach, nierzadko zaś w obozach pracy. A przecież zamożni mieszkańcy Starego Kontynentu mogliby kupować zastawę stołową, także podkoszulki, zabawki i inne gadżety, które wyprodukowali robotnicy pracujący w humanitarnych warunkach, np. w Europie. Mogliby kupować, ale tego nie robią, bo te, wytworzone w Chinach są o parę eurocentów tańsze. Kupują więc chińszczyznę i jednocześnie, słysząc o wyzysku chińskich robotników, robią współczującą minę zawalając Facebook lamentami i szczerym oburzeniem. Wspierając chińską gospodarkę przy okazji pakują się na minę ekologiczną, która zniszczy starą, dobrą Europę, bo, pomijając niehumanitarne warunki panujące w fabrykach Państwa Środka, jakość wytwarzanych tam produktów jest tak niska, że kosztów utylizacji, jakie za to ponosimy i poniesiemy, nie sposób sobie nawet wyobrazić. Gdyby więc ci wszyscy miłośnicy demokracji, obdarzeni głęboką empatią i głoszący pod niebiosa miłość bliźniego, skrzyknęli się i przestali kupować chińskie bądzie, zmusiliby władze w Pekinie do rozpoczęcia reform zmierzających do demokratyzacji życia, a przy okazji zmusiliby też przewodnią siłę chińskiego narodu do przyjęcia pakietów ustaw, które przestaną rujnować środowisko. Ponadto, gdyby ci wszyscy Europejczycy zgodzili się

zapłacić zaledwie parę groszy więcej za wyroby, których nie oplaca się produkować w Europie, wówczas warunki pracy w chińskich fabrykach mogłyby być lepsze, a i jakość produktów też mogłaby być wyższa, dzięki czemu cała planeta złapałaby większy oddech. (Oczywiście taki zabieg wymagałby specjalnych umów i stałego monitorowania tamtejszych fabryk, ale jest to przecież do zrobienia.) Jednak o podobnych rozwiązaniach mało kto myśli, bo dla wielu Europejczyków takie wartości jak prawa człowieka i ekologia to po prostu przysłowiowa, najczystsza w swej formie chińszczyzna.

Lekkomyślność, bezdusność i chciwość przeciętnego mieszkańca Europy (a i Amerykanina także) widać najlepiej na przykładzie wielkich producentów i sieci handlowych, które rozdają karty stałego klienta, stwarzają przyjazną wręcz familijną atmosferę, a jednocześnie ściągają wszystko z Chin. (To zupełnie tak, jakby swego czasu otwarto hipermarket przy Auschwitz i w przesyconej muzyką atmosferze radości i ogólnej kanikui sprzedawano mydło i inne produkty zrobione za drutami.)

Europejczycy - obudźcie się! Zajrzyjcie do swych szaf, zerknijcie na biurka i do wnętrz samochodów i policzcie, ile produktów pochodzi z Chin. I nim jutro założycie koszulkę z metką "Made in China" i pobiegniecie na demonstrację manifestować w obronie praw człowieka, zastanówcie się, czy wasze pokrzykiwania przyniosą efekt, dopóki swymi pieniędzmi będziecie wspierać władze w Pekinie.



fot. Piotr Woźniak





NIE SĄDÓW



Ewa Krawczyk-Dębiec
Ewa Kacprzak-Szymańska
Ewa Ługowska

Kontrola nad spółkami

1 czerwca 2017 r. weszły w życie znowelizowane przepisy ustawy o Krajowym Rejestrze Sądowym (zmienione ustawą o zmianie ustawy o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców). Wnioski składane do rejestru przedsiębiorców KRS, z których wynika, że doszło do nabycia lub objęcia udziałów, akcji lub ogółu praw i obowiązków, muszą zawierać oświadczenie, czy w skutek transakcji właścicielskiej kontrolę nad spółką przejęły podmioty zagraniczne. W takim przypadku spółka jest traktowana jako cudzoziemiec i musi złożyć oświadczenie, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości położonych w Polsce.

Prawo energetyczne

Od 1 czerwca 2017 r. na mocy ustawy o zmianie ustawy Prawo energetyczne oraz niektórych innych ustaw obowiąz-

ują przepisy wykonawcze określające wzór sprawozdania dotyczące obrotu paliwami ciekłymi oraz o ich przeznaczeniu. Obowiązki sprawozdawcze ciążyą na podmiotach posiadających koncesję na wytwarzanie paliw ciekłych lub na obrót paliwami ciekłymi z zagranicą, a także na podmiotach przywożących.

Dodatkowo od 7 czerwca 2017 r. obowiązuje rozporządzenie Ministra Energii dotyczące wzoru informacji o infrastrukturze paliw ciekłych wykorzystywanej do prowadzonej działalności. W świetle ustawy Prawo energetyczne podmioty wykonujące działalność polegającą na wytwarzaniu, magazynowaniu lub przeladunku paliw ciekłych, ich przesyłaniu, dystrybucji lub obrocie mają obowiązek przekazywania informacji o lokalizacji infrastruktury paliw ciekłych wykorzystywanej do prowadzonej działalności. Informacja musi być przekazywana Prezesowi Urzędu Regulacji Energe-

tyki w terminie 7 dni od dnia rozpoczęcia eksploatacji infrastruktury lub trwałego zaprzestania eksploatacji tej infrastruktury.

Interpretacja prawa podatkowego

Od 1 czerwca 2017 r. w wyniku nowelizacji przepisów postępowania przed sądami administracyjnymi wniesienie skargi na indywidualną interpretację przepisów prawa podatkowego nie musi być poprzedzone złożeniem wniosku o usunięcie naruszenia prawa. Skargę można wnieść wprost do sądu administracyjnego. Ten niezwłocznie prześle skargę do organu, który wydał zaskarżone rozstrzygnięcie. Do tych zmian dostosowano przepisy ordynacji podatkowej i od 1 czerwca br. dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej może z urzędu zmienić interpretację indywidualną w wyniku uwzględnienia skargi do sądu administracyjnego na podstawie art. 54 § 3 ustawy Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi.

Pracownicy tymczasowi

Od 1 czerwca 2017 roku obowiązują przepisy chroniące pracowników tymczasowych w większym stopniu niż dotychczas. Obecnie pracownik tymczasowy może pracować za pośrednictwem agencji pracy tymczasowej w jednym przedsiębiorstwie przez okres nie dłuższy niż 18 miesięcy w ciągu trzech lat. Limit ten obowiązuje niezależnie od tego, w ilu agencjach pracy pracownik jest zatrudniony. Zmiana ma na celu zapobieganie zatrudnianiu przez kolejne agencje pracy tymczasowej jedynie po to, aby tego samego pracownika tymczasowego wielokrotnie kierować do wykonywania pracy tymczasowej na rzecz tego samego pracodawcy, co nosi znamiona pracy stałej.

Dodatkowo w wyniku nowelizacji kobiety w ciąży, wykonujące pracę tymczasową, mają prawo do przedłużenia umowy przez daną agencję pracy tymczasowej do dnia porodu, jeżeli pracownica ma co najmniej dwumie-

sięczny łączny okres skierowania do wykonywania pracy tymczasowej. Dzięki temu taka pracownica otrzyma po porodzie zasiłek macierzyński. Wprowadzono również kary za nieprzestrzeganie ustawy o minimalnym wynagrodzeniu za pracę, Państwowa Inspekcja Pracy może nałożyć mandat do 5 tys. zł.

W związku ze zmianą ustawy o pracownikach tymczasowych 1 czerwca br. weszło w życie rozporządzenie Ministra Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej zmieniające rozporządzenie w sprawie świadectwa pracy. W świadectwie pracy pracownika tymczasowego agencja zatrudnienia ma obowiązek zamieszczać informacje na temat każdorazowego pracodawcy użytkownika, na rzecz którego pracownik tymczasowy wykonywał pracę, oraz okresów wykonywania pracy.

Zaostrzenie kar dla kierowców

Od 1 czerwca 2017 r. zaostrzono kary dla kierowców na mocy ustawy o zmianie ustawy Kodeks karny i o zmianie niektórych innych ustaw. Za spowodowanie, pod wpływem alkoholu lub środków odurzających, wypadku śmiertelnego lub takiego, którego skutkiem jest ciężki uszczerbek na zdrowiu kierowcy grozi minimum 2 lata kary więzienia, bez możliwości zawieszenia (do tej pory było 9 miesięcy, przy czym wyrok do 1 roku mógł ulec zawieszeniu). Wykroczenia drogowe, w przypadku któ-

rych zostało wszczęte postępowanie, będą się przedawniać dopiero po 3 latach od dnia popełnienia (obecnie po 2 latach). Za prowadzenie samochodu mimo odebrania uprawnień grozi kara pozbawienia wolności na okres 2 lat, a zakaz prowadzenia pojazdów zostanie obowiązkowo przedłużony na 15 lat. Za ponowne złamanie zakazu będzie groziła kara do 5 lat więzienia.

Wywołanie świadomego pościgu policji i niezatrzymanie się pomimo sygnałów świetlnych i dźwiękowych grozi karą do 5 lat więzienia oraz sądowym zakazem prowadzenia pojazdów na okres od roku do 15 lat (obecnie za pościg grozi grzywna i areszt do 30 dni). Sądy orzekające w sprawach o przestępstwa drogowe będą obligatoryjnie informowane przez policję drogową o dotychczasowych wykroczeniach kierowcy.

Ułatwienie dochodzenia należności

Na mocy ustawy o zmianie niektórych ustaw w celu ułatwienia dochodzenia wierzytelności, od 1 czerwca 2017 r. podwyższona została z 10 000 zł do 20 000 zł wysokość roszczeń, których można dochodzić w postępowaniu uproszczonym. Na mocy tej nowelizacji wprowadzono też nową instytucję do ustawy o postępowaniu egzekucyjnym w administracji – Rejestr Należności Publicznoprawnych. Zawiera dane dłużników posiadających zadłużenie pieniężne podlegające egzekucji wynoszące łącznie z odsetkami nie mniej

niż 5000 zł. Dłużnikowi przysługuje prawo sprzeciwu wobec ujawnienia danych w rejestrze. Dostęp do rejestru z możliwością ułatwionego sposobu wyszukiwania zobowiązanych mogą mieć sądy, prokuratury, biura informacji gospodarczej.

Nowe zasady postępowania administracyjnych

Od 5 czerwca 2017 r. na mocy uchwały 7 sędziów (sygn. akt II GPS 1/17) w trakcie postępowania sądowo-administracyjnego można wszcząć postępowanie administracyjne w celu zmiany, uchylecia, stwierdzenia nieważności aktu lub wznowienia postępowania w sprawie kontrolowanego przez sąd rozstrzygnięcia. Organ administracji publicznej obowiązany jest zawiesić to postępowanie na podstawie art. 97 § 1 pkt 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 roku – Kodeks postępowania administracyjnego do czasu prawomocnego zakończenia postępowania sądowo-administracyjnego.

Wycinka drzew

W dniu 17 czerwca 2017 r. weszły w życie zmiany w ustawie o ochronie przyrody dotyczące wycinki drzew. Nowelizacja ma zniwelować skutki liberalizacji ustawy, na mocy której właściciele działek mogli ze swojego terenu wyciąć każde drzewo bez względu na jego obwód, jeśli nie było to związane z działalnością gospodarczą. Zmiana nakłada na osoby fizyczne obowiązek zgłaszania wójtom, burmistrzom, prezydentom miast oraz wojewódzkim konserwatorom zabytków (w przypadku nieruchomości wpisanej do rejestru zabytków) zamiaru usunięcia drzew. Wymagania dotyczące obwodu pnia przeznaczonego do wycinki drzewa zależą od jego gatunku. Organ zobowiązany do przyjęcia zgłoszenia przeprowadza oględziny drzew w terminie 21 dni od dnia ich zgłoszenia. Następnie, w ciągu 14 dni od dnia oględzin, w drodze decyzji administracyjnej organ może wnieść sprzeciw wobec wycinki. Usunięcie drzewa będzie mogło nastąpić, ►



► jeżeli organ nie wniesie sprzeciwu w tym terminie. Wydanie powyższej decyzji stanowić będzie podstawę dla osoby fizycznej do wystąpienia z wnioskiem o wydanie zezwolenia na usunięcie drzew. Jeżeli w terminie 5 lat od dokonania oględzin właściciel nieruchomości wystąpi o wydanie decyzji o pozwolenie na budowę, a budowa ta będzie mieć związek z prowadzeniem działalności gospodarczej, właściciel nieruchomości zostanie zobowiązany do uiszczenia opłaty za usunięcie drzew. Za usunięcie wbrew ustawie będzie naliczona administracyjna kara pieniężna.

Roaming w Unii Europejskiej

W dniu 9 czerwca 2017 r. opublikowano w Dzienniku Urzędowym Unii Europejskiej Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) z dnia 17 maja 2017 r. zmieniające rozporządzenie (UE) nr 531/2012 w odniesieniu do przepisów w zakresie hurtowych rynków usług roamingu.

Od dnia 15 czerwca 2017 r. średnia opłata hurtowa, którą operator sieci odwiedzanej może pobrać od dostawcy usług roamingu wynosi maksymalnie:

- 0,032 EUR za minutę za zrealizowanie połączenia (m.in. koszty zainicjowania, tranzytu i zakończenia połączenia).

Opłata pozostaje na tym poziomie do dnia 30 czerwca 2022 r.

- 0,01 EUR za wiadomość SMS. Na tym poziomie ma pozostać do dnia 30 czerwca 2022 r.

- 7,70 EUR za 1 gigabajt przesłanych danych w ramach świadczenia usług transmisji danych.

Opłata zostanie obniżona w dniu 1 stycznia 2018 r. do 6,00 EUR, 1 stycznia 2019 r. do 4,50 EUR, 1 stycznia 2020 r. do 3,50 EUR, 1 stycznia 2021 r. do 3,00 EUR i 1 stycznia 2022 r. do 2,50 EUR. Opłata pozostaje na tym poziomie do dnia 30 czerwca 2022 r. ■

CIEKAWY PROJEKTY LEGISLACYJNE

Ochrona dóbr osobistych

20 czerwca 2017 r. wniesiony został do sejmiku projekt ustawy o zmianie ustawy – Kodeks postępowania cywilnego oraz ustawy Prawo telekomunikacyjne. Dotyczy on wzmocnienia ochrony prawnej obywateli w zakresie ochrony dóbr osobistych. Ma wprowadzić ułatwienia obywatelom w dochodzeniu roszczeń na drodze cywilnej w przypadkach naruszeń dóbr osobistych za pośrednictwem Internetu

Opłaty za egzaminy na prawo jazdy

29 czerwca 2017 r. do sejmiku wniesiono projekt ustawy o zmianie ustawy o kierujących pojazdami. Mają zostać zniesione dla osób niepełnosprawnych opłaty za praktyczną część egzaminu państwowego na prawo jazdy. Dotyczyć to będzie egzaminów, które nie odbywają się pojazdem wojewódzkiego ośrodka ruchu drogowego, lecz pojazdem osoby niepełnosprawnej.

Zgłoszenie budowy domu

30 czerwca 2017 r. wniesiony został do sejmiku projekt ustawy o zmianie ustawy – Prawo budowlane. Wprowadzona będzie możliwość budowy domów jednorodzinnych wyłącznie na podstawie zgłoszenia budowy domu. Zniesiony zostanie obowiązek uzyskania urzędowego pozwolenia na budowę także wtedy, gdy obszar oddziaływania domu wykracza poza grunt, na którym obiekt jest budowany

Kwota wolna od podatku

30 czerwca 2017 r. do Sejmu wniesiono projekt ustawy o zmianie ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych. Podniesiona ma zostać kwota wolna od podatku dla wszystkich obywateli do wysokości kwoty wolnej od podatku przysługującej posłom i senatorom.

Obrona konieczna

9 i 12 czerwca 2017 r., z wniosku Ministra Sprawiedliwości, trafił do Rządowego Centrum Legislacji projekt ustawy o zmianie ustawy – Kodeks karny. Dodano zapis przewidujący uchylenie karalności czynu napastnika w sytuacji, gdy przekroczenie granic obrony koniecznej nastąpi przy odpieraniu bezprawnego zamachu, czyli wdarcia się do mieszkania, lokalu, domu albo przylegającego do nich ogrodzonego terenu. Nie dotyczyłoby to sytuacji, w której przekroczenie granic obrony koniecznej byłoby rażące, np. sposób obrony czy użyte w tym celu środki byłyby niewspółmierne do zagrożenia wynikającego z zachowania napastnika.

Obrót suszem tytoniowym

1 czerwca, z wniosku Ministra Finansów, trafił do Rządowego Centrum Legislacji projekt ustawy o zmianie ustawy o podatku akcyzowym. Sprzedaży suszu tytoniowego połączonej z dostawą wewnątrzwspólnotową lub eksportem, bez akcyzy, będzie mógł dokonać jedynie podmiot prowadzący skład podatkowy lub pośredniczący podmiot tytoniowy, a nie jak dotychczas również rolnik. Rolnik będzie mógł sprzedać susz tytoniowy bez akcyzy tylko podmiotowi prowadzącemu skład podatkowy, który zużywa susz do produkcji wyrobów tytoniowych, lub pośredniczącemu podmiotowi tytoniowemu. Jeżeli sprzedaż suszu połączona jest z dostawą wewnątrzwspólnotową lub eksportem, rolnik dokona transakcji tylko wówczas, gdy będzie się ona wiązała z obowiązkiem zapłaty akcyzy. Zapłacona akcyza podlegała będzie zwrotowi na zasadach określonych w przepisach z zakresu podatku akcyzowego.



ROZWÓD Z KREDYTEM MIESZKANIOWYM

Szanowna redakcjo,

Jestem z mężem w trakcie rozvodu. Nasze małżeństwo trwało 7 lat, nie udało się nam. W trakcie trwania małżeństwa oboje się razem dorabialiśmy. W związku z tym, że nie mogliśmy liczyć na niczyją pomoc, aby kupić mieszkanie, zaciągnęliśmy kredyt. Nie podpisywaliśmy żadnej umowy majątkowej, wszystko było wspólne. Kredyt spłacaliśmy razem, każde w miarę swoich możliwości finansowych. Teraz, kiedy jesteśmy w trakcie rozvodu, nie chcemy już mieszkać razem. Trzyma nas już w zasadzie jedynie ten kredyt i to, że żadne z nas nie ma gdzie się wyprowadzić. Koszt wynajmu to prawie rata kredytu. Co możemy zrobić w takiej sytuacji? Chcemy wreszcie rozdzielić się i każde z osobna zacząć żyć na własną rękę.

Anna Sobkowska z Aleksandrowa Łódzkiego

Z Pani listu nie wynika kilka istotnych dla tematu kwestii, zatem przy udzielaniu niniejszej odpowiedzi przyjmę kilka założeń.

Wspomina Pani, że nie zawieraliście Państwo żadnych umów majątkowych, a wspólnie się dorabialiście. Przyjmuję więc, że obowiązywał w Państwa małżeństwie ustrój wspólności majątkowej. Od momentu zawarcia małżeństwa wszelkie składniki majątku nabyte przez każde z Państwa stanowiły majątek wspólny (wyjątki określone są ustawowo). Nabyte w trakcie trwania małżeństwa mieszkanie stanowi Państwa majątek wspólny. Przyjmuję też, że obydwoje jesteście stronami umowy kredytu i macie obowiązek się z niej wywiązywać. Najprostszym rozwiązaniem byłoby sprzedać wspólne mieszkanie, z uzyskanych środków spłacić kredyt, a nadwyżkę podzielić między siebie. Należy jednak wziąć pod uwagę, że takie rozwiązanie nie zawsze jest opłacalne od strony finansowej. Zależy to jest od tego, czy kredyt zaciągnięty był w walucie obcej, jaka jest obecnie wartość mieszkania i czy uzyskane ze sprzedaży środki pokryją całość pozostałego do spłaty kredytu. Są to kwestie stricte ekonomiczne, ale należy je przeanalizować.

Inną propozycją jest następujące rozwiązanie: jedno z Państwa przejmując mieszkanie jako wyłączny właściciel (wiąże się to z koniecznością zawarcia odpowiednich umów i dokonania wzmianek w księdze wieczystej nieruchomości) i samo dalej spłaca kredyt. Należy jednak najpierw skontaktować się z bankiem, który kredytu udzielił. Od strony prawnej oznacza to dla banku wyłączenie osoby rezygnującej z mieszkania od obowiązku spłaty zobowiązania kredytowego. Należy uzgodnić z bankiem, że tylko jedno z Państwa jest od pewnego momentu kredytobiorcą, spłaca zobowiązanie, a drugi kredytobiorca zostaje zwolniony z długu. To bank musi rozważyć, czy wyrazi na takie rozwiązanie zgodę. Dla banku większą gwarancją spłaty kredytu daje dwoje zobowiązanych do spłaty niż jedna osoba. Być może bank zażąda dodatkowych zabezpieczeń w zamian za zwolnienie z długu jednego z Was, np. poręczenia osoby trzeciej. Po zawarciu odpowiedniej ugody z bankiem – jeśli będzie taka możliwość – jedno z Państwa staje się wyłącznym właścicielem mieszkania. Wiązać się to także może z koniecznością spłaty tego z Was, które z mieszkania zrezygnuje. Przez kilka lat oboje Państwo finansowaliście jego zakup i tego rodzaju roszczenie będzie uzasadnione. Wystarczy wówczas zawrzeć odpowiednią umowę między Państwem, z określeniem kwoty spłaty i zasad spłaty. Aby uniknąć uciążliwości pozwów sądowych w sytuacji niewywiązania się ze spłaty przez osobę zobowiązaną, proponuję, aby osoba zobowiązana podpisała oświadczenie o poddaniu się egzekucji w trybie art. 777 kodeksu postępowania cywilnego. W formie aktu notarialnego. W sytuacji niewywiązania się z umowy wystarczy złożyć do sądu wniosek o nadanie jej klauzuli wykonalności. Taki dokument jest wówczas tytułem wykonawczym i podstawą do wszczęcia postępowania egzekucyjnego w zakresie wyegzekwowania należnych spłat.

To jest miejsce na odpowiedzi na Państwa pytania dotyczące przepisów prawa i inicjatyw legislacyjnych posłów. Zachęcamy też do pytań o rozwiązanie kwestii prawnej. Postaramy się w prosty sposób odpowiedzieć, aby mogli Państwo wybrać najbardziej korzystny kierunek działania. Zachęcamy też do zgłaszania zagadnień, jakie powinny być objęte inicjatywą legislacyjną.

Kontakt: newsletterprawny@gmail.com

DRUKARNIA

FOLDRUK FOLION SP.J.

ul. Poezji 19, 04-994 Warszawa

e-mail: adam@foldruk.pl

www.foldruk.pl

tel. (+48) 22 872 00 54

tel./fax: (+48) 22 872 05 73

tel. kom.: 0 502 223 534

DRUKARNIA

FOLDRUK
folion
FOLDRUK-FOLION

Świadczymy usługi w zakresie druku offsetowego, sitowego oraz wielkoformatowego.

Posiadamy również własną introligatornię.

Oferujemy kompleksową obsługę firm w materiały POS.

Swoim Klientom oferujemy szeroką ofertę usług, wieloletnie doświadczenie oraz wysoką jakość produktów.

Drukujemy:

- broszury
- foldery
- katalogi
- plakaty
- opakowania
- teczki
- materiały POS
- wizytówki
- papiery firmowe

REALIZUJEMY
ZADRUK
NA WSZYSTKICH
MEDIACH



TWÓJ DOM NAD BAŁTYKIEM

bliskość plaży 900 m, piękna i cicha okolica, blisko Hel, Trojmiasto,

Sprzedaż: Tel. 501 148 742

SUBIEKTYWNY RAPORT Z 46. POSIEDZENIA SEJMU

Ostatnie przed wakacjami posiedzenie Sejmu cieszyło się ogromnym zainteresowaniem opinii publicznej.
Oto subiektywne sprawozdanie z obrad.

Michał Szkaradek

*Poniedziałek, 17.07.2017 r.
(Dzień przed obradami)*

Raport z Oblężonej Twierdzy

Dzień pracy Kancelarii Sejmu upłynął pod znakiem odwołań wycieczek i niemal wszystkich posiedzeń zespołów parlamentarnych (a tych w obecnej kadencji działa ponad 160). Wynika to z faktu, że decyzją Marszałka Kuchcińskiego wstrzymano wydawanie przepustek dla gości. Nie otrzymali ich też eksperci, zasiadający wraz z posłami w zespołach parlamentarnych. Mimo niedogodności odbyło się jednak zorganizowane przez opozycję wysłuchanie publiczne. Ostatnie posiedzenie przed wakacjami było wyjątkowo puste.

Wtorek, 18.07.2017 r. (Dzień 1)

Znicz

Nastąpił emocjonujący zwrot akcji w postaci skierowania projektu ustawy o Sądzie Najwyższym do II czytania bez prac w komisji sejmowej. Podczas posiedzenia wystąpiła prezes Sądu Najwyższego prof. Małgorzata Gersdorf. O 17:30 w Sejmie, Prezydent Andrzej Duda zapowiedział, że nie podpisze ustawy o SN. Około północy Marszałek Sejmu Joachim Brudziński, wystąpił z wnioskiem o skierowanie projektu ustawy do Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka. Spotkało się to ze sprzeciwem części posłów. Uchwalono ustawę Prawo wodne. Zgodnie z zapowiedziami Premier Beaty Szydło "Ceny za wodę nie wzrosną, ale sądownictwo zostanie zreformowane". Po godzinie 22.00, w trakcie przerwy w posiedzeniu Sejmu posłowie .Nowoczesnej wyszli do pro-

testujących, by wspólnie zapalić znicze. Do stenogramu zapisane zostało również płomienne wystąpienie Prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego, który nazywał Opozycję "kanalią". Do posłanki Kamili Gasiuk-Pihowicz zwrócił się słowem "won". Spowodowało to lawinę owacji na stojąco ze strony posłów jego klubu. Przerwa w Posiedzeniu Sejmu niespodziewanie rozpoczęła się po północy - znacznie wcześniej niż zakładano.

środa, 19.07.2017 r. (Dzień 2)

Nowe standardy głosowania

Najważniejszym punktem drugiego dnia obrad było wieczorne posiedzenie Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka. Rozpoczęło się z 15-minutowym opóźnieniem, o 21:45. Jak zauważyła Kamila Gasiuk-Pihowicz Komisja zebrała się bezprawnie, bez zachowania trzydniowego terminu powiadomienia i bez poinformowania o podjętych pracach zainteresowanych stron, NIK i KRS. Po godzinie 22.00 na sali pojawił się, przy obecności przedstawiciela OBWE, Przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa Dariusz Zawistowski - w swojej wypowiedzi zwrócił uwagę na tempo prac i wyraził wątpliwość co do jakości i sposobu procedowania projektu ustawy o Sąd Najwyższy. Ze strony OBWE padły zapowiedzi przygotowania raportu na temat sytuacji związanej z procedowaniem ustawy o SN w ciągu ok. sześciu tygodni. Po przejściu przez wnioski formalne, mimo apeli o przerwę, przystąpiono do porządku obrad. Zaraz po przedstawieniu przez kluby parlamentarne uzasadnień dla wniesionych poprawek PiS rozpoczął blokowe głosowanie poprawek według klubów parlamentarnych. Swoje wątpliwości co

do głosowania blokowego wyraziła wicemarszałek Barbara Dolniak (.Nowoczesna), która przypomniała, że podobna sytuacja głosowania w blokach, 16 grudnia, wymagała zgody Prezydium Sejmu. W wyniku głosowań pozytywną opinię Komisji uzyskały jedynie poprawki klubu PIS. Przewodniczącemu Piotrowiczowi w przeprowadzeniu procedury i wyznaczeniu siebie na sprawozdawcę Komisji nie przeszkodziło nawet odebranie mikrofonu (po chwili został mu zwrócony), śpiewanie przez posłów opozycji hymnu, ani gasnące światło.

czwartek, 20.07.2017 r. (Dzień 3)

Ustawa

Dzień trzeci ostatniego przed wakacjami posiedzenia Sejmu upłynął pod znakiem ustawy o Sądzie Najwyższym. Ustawa została przyjęta w trzecim czytaniu przy blokowym odrzuceniu poprawek zgłoszonych przez opozycję. Jednocześnie została przekazana pod obrady Senatu. W przeciwieństwie do Biura Legislacyjnego Sejmu RP, Biuro Legislacyjne Senatu RP w swojej opinii zawarło informację o niekonstytucyjności poselskiego projektu ustawy o SN uchwalonego przez Sejm. Już tego samego dnia Senatorowie w Komisji Praw Człowieka, Praworządności i Petycji obradowali nad poprawkami do projektu. Mimo burzliwych obrad, trwających do 1:35 w nocy, projekt został przez Komisję pozytywnie zaopiniowany, bez poprawek. Pod gmachem Sejmu nasileniu uległy protesty przeciwników wprowadzanych przez PIS zmian. Wszędzie spotkać można było świece, w okolicy ul. Wiejskiej zjechało również wiele wozów policyjnych, przybyło również protestujących.

BITCOIN – WIRTUALNE ZŁOTO?

Kryptowaluta bitcoin zdobywa coraz większą popularność. Z jednej strony ta tajemnicza forma płatności staje się częściej używana, trafia do świadomości społecznej znacznie szerzej niż tylko do grona „geeków”, a kurs waluty istniejącej tylko wirtualnie bije w tym roku rekordy. Z drugiej jednak co rusz słyszymy o tej walucie w kontekście cyberataków i wymuszania płatności okupów. Czy jest więc czego się bać?

Jacek Władysław Bartyzel

Bitcoin i blockchain – co to takiego?

Bitcoin jest wirtualną, niepaństwową walutą o prywatnym charakterze. Nie ma formy fizycznej, a jedynie jest zestawem informacji opartej o technologię zwaną „blockchain”. Ów „łańcuch bloków” polega na uwzględnieniu w zestawie znaków wszystkich informacji o wszystkich dotychczasowych transakcjach. To zaś ma rewolucyjne znaczenie: w ten sposób w całym systemie płatniczym brak miejsca dla „zaufanej trzeciej strony” – jednej, centralnej instytucji płatniczej (np. banku), która sprawdzałaby poprawność dokonanej transakcji, dostępność środków i przekazywałaby pieniądze od nadawcy do odbiorcy. Przekaz polega wyłącznie na ponownym wygenerowaniu łańcucha informacji i dopisania do niego nowego elementu. Poprawność takiego łańcucha sprawdza zdecentralizowana sieć użytkowników, gwarantując, że przekazane tak pieniądze są dostępne i nie zostały dotąd wydane. I w tym momencie pojawia się miejsce na kolejną rewolucję: w systemie nie ma banku centralnego, który emitowałby pieniądze. Nagrodę natomiast dla najbardziej aktywnych użytkowników – gdzie aktywność jest mierzy się mocą obliczeniową, nie zaś jakimkolwiek działaniem człowieka – stanowi możliwość „wykopywania” (ang. „mining”) nowych bitcoinów, analogicznie do odkryć złota w czasach, gdy to ono pełniło funkcję pieniądza. Ilość bitcoinów, jakie można „wykopać”, z czasem spada, gdyż górna granica – 21 milionów bitcoinów – jest z góry określona w algorytmie waluty. W ten sposób podaży pieniądza zapewnia się stabilność, a ceny dóbr wyrażone w bitcoinie powinny długofalowo spadać.

Czy to bańka?

Pomysł stworzenia bitcoina został przedstawiony w 2008 r. w artykule podpisanym pseudonimem Satoshi Nakamoto. Pierwsza transakcja, w której za bitcoiny kupiono... kilka sztuk pizzy, dokonała się w maju 2010 r. Kosztowała 10 tysięcy bitcoinów, co odpowiadało 25 dolarom amerykańskim. W 2015 r. po raz pierwszy cena bitcoina przekroczyła 1000 USD. W 2017 r. na początku roku spadała do ok. 500 dolarów, by w drugim kwartale przekroczyć kurs 3 tysięcy dolarów za bitcoina. Podejrzliwi widzą w tym klasyczną bańkę, podobną do cen akcji spółek internetowych na początku XXI wieku czy cebulek tulipanów w XVII Holandii.

A jednak wiele przemawia za tym, że bitcoin czy inne kryptowaluty mają (niezależnie od „obiektywnej” wyceny) świetlaną przyszłość. Po pierwsze, dzisiejsze waluty państwowe mają wartość o wiele bardziej wirtualną niż kryptowaluty – o ich wartości decyduje status prawnego, narzuconego środka płatniczego i wszystkie sposoby manipulacji polityką pieniężną, jakie stosują poszczególne państwa. Odkąd zrezygnowano z parytetu złota, nie ma obiektywnych przeszkód dla państw w tworzeniu pieniądza podatnego na inflację. Tymczasem bitcoin zarówno tworzy taką barierę, jak i umożliwia prywatną konkurencję na rynku pieniądza, wpisując się wprost w postulaty płynące z nauk austriackiej szkoły ekonomii. Po drugie bitcoin korzysta z prostego, wygodnego, taniego i pewnego systemu płatności. Ponadto sama technologia blockchain i mechanizm „otwartej księgi” (jawność historii transakcji, ale tajność stron jej dokonujących) niesie wiele nowych możliwości nie



tylko dla alternatywnych dostawców płatności, ale także dla „tradycyjnych” dostawców usług finansowych.

Nie pierwsza próba, ale dotąd najlepsza

Nikt nie zagwarantuje, że to właśnie bitcoin ma mieć monopol by być „nową, lepszą walutą”. Idea walut niezależnych od rządów nie jest nowa, niemniej żadna taka inicjatywa nie odniosła dotąd sukcesu porównywalnego z bitcoinem. Dwie, o których warto wspomnieć z ostatnich lat, to Liberty Dollar i E-Gold. Obydwie odwoływały się do pojęcia prywatnej waluty w pełni wymiennej na metale szlachetne. Liberty Dollar opierał się na fizycznej formie waluty, E-Gold testował walutę i płatności elektroniczne. Obie inicjatywy skończyły się jednak interwencją władz USA i zarzutami kryminalnymi, nie z powodu podejrzeń oszustwa, ale właśnie zagrożenia monopolu władz na tworzenie pieniądza i prowadzenie polityki pieniężnej. Bitcoin skutecznie omija takie zagrożenie. Nie tworzy wymiennej na złoto czy inne dobro, lecz tworzy wartość samą w sobie. Eliminuje także jakąkolwiek scentralizowaną jednostkę, którą można by zamknąć, zlikwidować czy oskarżyć o naruszenie regulacji. Stąd też większość rządów powoli się godzi z istnieniem bitcoina, a te, które próbowały go zakazać, nie odniosły jak dotąd większych sukcesów. Bitcoin dominować nad rynkiem wcale nie musi – jeśli pojawią się jeszcze lepsze waluty, systemy płatnicze czy technologie, ta może odejść do lamusa – zastąpiona nową, choć raczej nie starym pieniądzem państwowym, jaki

znamy. W chwili pisania tego tekstu kilkunastoprocentowy udział w rynku wirtualnych walut zyskuje nowsza kryptowaluta o nazwie „Ethereum”.

Kryptowaluty są wyjątkowo atrakcyjne dla libertarian sceptycznych wobec pieniądza państwowego i coraz bardziej wścibskiej kontroli ze strony władz nad prowadzoną działalnością gospodarczą. Są także wygodne dla klientów, sprzedawców czy innowacyjnych instytucji finansowych. Trzeba jednak pamiętać, że brak kontroli rodzi także pewne niebezpieczeństwa. Tym, o którym słyszymy najczęściej, jest finansowanie przestępczości, zwłaszcza związanej z cyberatakami. Słyszymy o coraz to nowych atakach hakerskich, w trakcie których przestępcy za odszyfrowanie zaszyfrowanych wirusem dysków życzą sobie okupu płaconego właśnie bitcoinem. Kryptowaluty, zapewniając anonimowość stron transakcji, ułatwiają taką działalność i w dużym stopniu utrudniają ich ściganie. Inny aspekt bezpieczeństwa godny uwagi dotyczy tzw. giełd bitcoinów oraz serwisów „portfeli”, które nieraz same stawały się obiektami cyberataków, prowadząc do strat ich klientów. Jak każdy system płatniczy ten też nie jest pozbawiony czułych punktów – choć innowacja z pewnością będzie wiele z nich wzmacniać. Trudno powiedzieć, czy to właśnie bitcoinami będziemy płacić na co dzień za rok czy dziesięć lat. Z całą pewnością jednak rewolucja dokonana przez pojawienie się bitcoina wpłynie na to, co będziemy nazywać pieniądzem.



fol. pixabay.com

SŁOMA Z BUTÓW CZYLI TARGOWISKO SNOBÓW

Snob bezrefleksyjnie panoszy się wśród nas. Bierze co chce i jak chce. Snobizmem nie jest posiadanie i korzystanie, ale nonszalanckie obnoszenie się z tym.

Ewa Krawczyk-Dębiec

Czym jest dla Was snobizm? Czy tylko udawaniem kogoś lepszego, bardziej wykształconego, znającego się lepiej na czymś? Do odświeżenia tego pojęcia skłoniły mnie pewne obserwacje. Wszystkie opisane poniżej sytuacje i postaci są fikcyjne. Jakakolwiek zbieżność jest przypadkowa i niezamierzona. Jak ktoś poczuje się urażony, to jest mi z tego powodu niezmiernie wszystko jedno.

Zarobki

Pamiętacie słynną aferę taśmową? „6 tysięcy... Rozumiesz to? Albo złodziej, albo idiota... To jest niemożliwe, żeby ktoś za tyle pracował” - mówi minister Elżbieta Bieńkowska do Pawła Wojtunika. To mniej więcej brzmi podobnie do: „Moja żona tak skutecznie prowadzi działalność gospodarczą, że wystarcza jej na waciki (tu pada kwota)”. Zapewne wiele osób zarabia znacznie mniej i pomimo tego wie, że całkiem szczęśliwe życie. Słyszałam kiedyś, że nie chodzi o wysokość zarobków, ale o potrzeby.

Wykształcenie

“Masz tylko magistra? Ja jestem doktorem. Jak doktorant może zadawać się z magistrem?”.

Zwierzaki

Piesek, piesiuńcio. Koniecznie rasowa miniaturowa, po którą trzeba jechać do prywatnej hodowli 300 km dalej. Pasuje psiulek do rasowych kotów, które są już w domu. Każdy ma różne gusta, tylko czy wszystko musi być na pokaz? Ostatnio usłyszałam taką wypowiedź: „Bardzo

chcielibyśmy psa. Takiego ze schroniska. Tam są zwierzątka tęskniące za domem. Dziwię się, że ludzie kupują psy z masowej i bezdusznej hodowli, a nie przygarną potrzebującego, kochającego psiaka”.

Jedzenie

Restauracja niekoniecznie markowa. Pyszne dania i zaufanie do kucharza. Snob zamawia pół godziny, misternie wypytując o każdy składnik potrawy, w tym jego pochodzenie, sposób przechowywania i przygotowania. Jakby nie można było po prostu zamówić i potem delektować się smakiem i obecnością drugiej osoby przy stole. Nie można, bo trzeba udawać gwiazdę telewizyjną ...

Mieszkania i apartamenty.

Mieszkanie powyżej 150 metrów kw., na kredyt (oczywiście we frankach i po kursie 1,8 lub 2 zł) – z pewnością snob został oszukany przez bank. W mieszkaniu matka lub teściowa, jako darmowa służba domowa, bo gdzieżby snob prał, sprzątał lub gotował. Majstersztykiem jest wynajęty na wakacje apartament na Łazurowym Wybrzeżu... też z matką,

żeby gotowała posiłki i sprzątała. Snob przecież musi wypocząć.

Samochód

Najlepiej po jednym pojeździe dla każdego członka rodziny. Każdy samochód nowy, o wartości zbliżonej do wartości mieszkania. Oczywiście na raty. Mieszkania przecież nie widać a samochód już tak.

Wakacje

Lot z szesnastoma przesiadkami w miejsce, którego snob nie jest w stanie pokazać palcem na mapie, by pochwalić się zagranicznymi wożaczami. I tak zaraz się odkuje – pewnie wygra sprawę z bankiem o kredyt frankowy lub żona zacznie prowadzić skuteczniej działalność gospodarczą (wystarczy nie tylko na waciki, ale i tonik).

Janusze i parawanie

Tu chyba nie trzeba pisać o co chodzi. Plaża jest moja i tylko moja. Parawan określa terytorium w przestrzeni należącej do wszystkich. Mój parawan i potrzeby są najważniejsze.



fol. Ewa Krawczyk-Dębiec

PANIE! TU NIE MA RYB!

for.plahay.com

Niedawno nawiązałem kontakt z człowiekiem, który wybudował zbiornik wodny graniczący z pewnym tzw. obwodem rybackim Polskiego Związku Wędkarskiego. Oczywiście wszystko odbyło się w zgodzie z przepisami i na podstawie stosownych pozwoleń. Jakież było jego zdziwienie, gdy pewnego dnia zorientował się, że jego zbiornik jednak „wszedł” w skład tegoż obwodu rybackiego. PZW zaczął jego własny zbiornik eksploatować rybacko. Do tego niemal szantażem zmusił właściciela zbiornika do podpisania umowy, która uniemożliwiała pełne korzystanie z urządzenia wodnego (jakim jest zbiornik) podmiotom prywatnym.

Pech chciał, że trafili na wyjątkowo docieklivego i konsekwentnego człowieka. Nie mogąc doprosić się od PZW ani Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej szczegółowych dokumentów i map określających granice tegoż obwodu, zatrudnił geodetę. I tu proszę Państwa dochodzimy do sedna!

Geodeta sporządził tzw. operat (czyli ważny, „urzędowy” dokument), który dokładnie ewidencjonuje kilkaset działek wchodzących w skład obwodu i określił, że obwód rybacki X ma ponad 500ha. Gdzie sensacja? Otóż w umowie pomiędzy RZGW (zarządca) a PZW (dzierżawca) ten sam Obwód ma uwaga... 3 krotnie mniejszą powierzchnię (sic!). W praktyce oznacza to, że PZW odprowadza podatki naliczane od 176,3ha dzierżawionej powierzchni, jednak w rzeczywistości użytkuje rybacko (wyławia i zarabia przy pomocy spółek rybackich) na ponad 500ha, na których to m.in. pobiera opłaty. Wędkarze na 2/3 tej powierzchni mogliby łowić za darmo – jedynie na podstawie karty wędkarskiej. W razie kontroli i odmówienia przyjęcia mandatu, w mojej ocenie wygraliby w każdym sądzie. Dlaczego? Ponieważ PZW nie jest w stanie szczegółowo podać granic obwodu.

wu, hodowli i połowu innych organizmów żyjących w wodzie . Paragraf 13.1. pkt 3” nakazuje ustanowić granicę obwodu zgodnie z linią brzegu.”

To oznacza, że jeśli ktoś, zgodnie z prawem wybuduje obok rzeki sztuczny zbiornik, to nie staje się on automatycznie częścią Obwodu Rybackiego. Czego zdają się – celowo lub nie – nie rozumieć ani w PZW, ani w RZGW.

Zalóżmy jednak, że ów zbiornik powiększa Obwód rybacki, stając się jego częścią. Powinno to oznaczać automatyczną aktualizację umowy PZW-RZGW, wykazanie nowej, większej powierzchni, a co za tym idzie większego zarybienia i większych podatków. Tak się jednak w Obwodzie rybackim X nie dzieje... I nigdy nie działo!

Wzdłuż rzeki powstało w ostatnich kilkudziesięciu latach wiele mniejszych i większych sztucznych zbiorników, które zostały „zaanektowane” przez rzeczony obwód rybacki. Jednak wg urzędowych dokumentów jego powierzchnia od lat 70-tych nie uległa zmianie! Nawiasem mówiąc, ta sprzed czterech dekad również wydaje się być ustalona mało precyzyjnie.

W efekcie traci na tym Skarb Państwa i tracą na tym zwykli wędkarze – do wody trafia narybek adekwatny do wpisanych w umowie 1/3 powierzchni, a użytkuje się rybacko 3 razy większą powierzchnię wody.

Najbardziej przeraża mnie fakt, że wg moich informacji, podobny proceder panuje w większości obwodów rybackich. Wiele wskazuje na to, że nikt nie weryfikował i nie aktualizował ich powierzchni po 1989 roku, nikt także nie aneksował umów.

„Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi, z dnia 12 listopada 2001 r., w sprawie połowu ryb oraz warunków cho-

Zbigniew Zwaniecki

MYŚLI BIEGACZA

Dwdziesta druga dziesiątka, wychodzę pobiegać. Do wykonania planu tygodniowego czterech półgodzinnych biegów został już tylko dzisiejszy. Stoję na ulicy i z ciekawością detektywa rozglądam się próbując przewidzieć co lub kto tym razem spróbuje przeszkodzić mi w utrzymaniu rytmu biegu.

Biegnę. Jak na razie tylko jeden pies na smyczy i grupka młodzieży na mojej drodze - wszystko w jednym czasie i akurat na najwęższym chodniku jaki mam na swojej trasie biegu. Wymijam psa ratując się ucieczką na trawę.

Biegnę dalej. To jest ten czas, który pozwala na zebranie myśli, względnie dla odmiany i w zależności od potrzeby, całkowite wyłączenie procesów myślowych. Jestem sam ze sobą, bez odcinających mnie od świata zewnętrznego słuchawek. Lubię wsłuchiwać się w dźwięki miasta. Pierwszy kilometr – poszło gładko. Mijam „biedrę” i od razu przypomina mi się, że miałem kupić papier szczęścia w rolkach i żółty ser. Zadziwiające skąd tego typu sprawy pojawiają z głowy. Drugi kilometr bez większej zadyszki. Dzisiaj myśli przewijają się głównie wokół pracy. Nowy zespół, nowe wyzwania, co zrobiłem dobrze a co źle, co jutro do zrobienia, czy Aga i Piter dadzą radę ze wszystkimi zadaniami? Na pewno dadzą. W myślach plan pracy na jutro prawie cały ułożony. Przed trzecim kilometrem zmiana biegu w dwuminutowy marsz. Chwila na kilka głębszych oddechów i ruszam dalej - kolejny pies, tym razem bez smyczy. Po jego minięciu wpadam za zakrętem na psa kalekę. Odskakuję w bok – cudem udaje mi się go wyminąć. Oddalając się słyszę tylko skrzypienie kółek podtrzymujących jego tułów. Myślę, jak to jest, że zawsze znajdzie się ktoś lub coś, co postanowi wpaść mi pod nogi - chyba taki już los biegacza.

Czwarty kilometr. Pierwsza lekka zadyszka. Myśli zaczynają krążyć wokół jedzenia. Czy nie za późno zjadłem przed biegiem i ...czy mam co jutro wziąć do pracy do jedzenia. Znów mijam „biedrę”. Szkoda, że nie mam ze sobą karty płatniczej. Piąty kilometr. Jestem już blisko mety. Teraz przemyślenia krążą wokół bólu kolana. Za tydzień zaczynam rehabilitację, ale dam radę jeszcze przebiec dwa razy. Podobno sport to zdrowie – moje kolano mówi co innego. Pewnie nie wytrzyma masę jaką musi dźwigać. W myśli mam opowieść o bąku, który ma za małe skrzydełka do swojej masy - zgodnie z prawami fizyki nie powinien latać, ale o tym nie wie.

Meta. Prawie sześć kilometrów w pół godziny. Nie jest źle jak na biegacza z nadwagą i kontuzją. Co ja zrobię, gdy już nie będę mógł biegać? Trzeba się będzie przerzucić na coś innego, co pozwoli oczyścić umysł i dokonać defragmentacji dysku.

Radosław Jan



foto: pikabay.com

AKTOR NA 4 ŁAPACH

Szarik, Cywil, Alex – to imiona najbardziej znanych w Polsce filmowych psów. Produkcje z ich udziałem bawiły i bawią nie tylko dzieci, ale i dorosłych. Są wzruszające i uczą przyjaznego stosunku do zwierząt.

A czy znamy imiona psich aktorów?

Elżbieta Wroniewska-Rejff

Najbardziej znany jest Szarik – bohater serialu „Czterej pancerni i pies” w reżyserii Konrada Nałęczkiego zrealizowanego na podstawie powieści Janusza Przymanowskiego. Miały go zagrać trzy owczarki niemieckie, tak żeby w zależności od sytuacji można było wykorzystać któregoś z nich. W sumie jednak, poza jedną sceną, Szarika zagrał Trymer. Trymer był bardzo lubiany, zarówno przez aktorów, jak i przez widzów. Kiedy miał zagrać scenę skoku z płonącego domu, Barbara Krafftówna nakrzyczała na reżysera, że naraża zwierzę na niebezpieczeństwo. Groziła, że młodzież go zabije, jeśli psu coś się stanie. Ostatecznie scenę zagrał dubler, czyli Atak. Trzeci pies, o imieniu Spik, w ogóle nie miał okazji wystąpić.

Trymera/Szarika bardzo lubił również filmowy Janek, czyli Janusz Gajos. Ale najwięcej sympatii miał dla niego Wiesław Gołas, który nie tylko przynosił mu smakołyki, bawił się z nim, tarmosił i na czworaka udawał psa, ale też często wychodził z nim na spacer.

Drugi znany wilczur to Cywil z powstałego w latach 70. serialu „Przygody psa Cywila”. Urodził się siódmy w kolejności, czyli zgodnie z ówczesnymi przepisami Związku Kynologicznego nie nadawał się na rasowego policyjnego psa, ale mimo to nim został. Grał go pies reżysera Krzysztofa Szmagiera o imieniu Bej, co znacznie ułatwiało realizację zdjęć. Kiedy np. trzeba było zrealizować scenę tropienia, reżyser porwał na kawałki fragmenty odzieży swojej matki, zamaskował je trawą i krzyknął: „babcia idzie”. Pies, który bardzo lubił matkę reżysera, pobiegł po śladach.

Znana treserka i opiekunka zwierząt pani Maria Czerwińska miała przez wiele ▶



fot. arch. Franciszka Szydelko - Szarik i załoga czołgu 102 w serialu „Czterej pancerni i pies”



fot. arch. Franciszka Szydelko - portret opiekuna pana Franciszka Szydelko i Szarika



fot. Elżbieta Wroniewska-Rejff - Alex czyli Roky, pseudonim Matador z serialu „Komisarz Alex”

► lat dożyłę Siguan, która zagrała w 19 filmach: „Urwisy z Doliny Młynów”, „Alicja”, „Do góry nogami” czy „Filip z konopi”. Siguan bardzo lubiono, bo była skłonna do różnych zabaw. Np. kiedy ktoś powiedział: „Siguan przynieś butelkę”, potrafiła przeszukać wszystkich i tryumfalnie wyciągnąć ją z kieszeni kogoś z ekipy. Była bardzo dobrze wyszkolona i miała tytuł psa obronnego I stopnia. Często ludzie dla zabawy mówili „bierz go, bierz go”. Tymczasem Siguan, chociaż z natury przyjazna, przez swoją wielkość mogła być niebezpieczna. Dlatego pani

Czerwińska, przewidując to, nauczyła psa innej reakcji. I tak na komendę „bierz go” pies zamierał z łapą w górze i robił klasyczną stójkę. Prawdziwą komendą do ataku znała tylko jego opiekunka.

Współczesny psi bohater, Alex z serialu „Komisarz Alex”, jest pełnoprawnym członkiem policyjnej załogi. Potrafi świetnie tropić i ścigać przestępców. Pomaga swoim ludzkim przyjaciołom rozwiązywać kryminalne zagadki. W większości scen gra go pies o imieniu Rocky z hodowli Matador. Rocky

ma dwóch zastępców. Owczarki niemieckie, które go dublują, trzeba było jednak ucharakteryzować, bo różniły się nieco umaszczeniem głowy. Każdy z tych psów ma inne usposobienie. Jeden jest dynamiczny, drugi spokojny, trzeci agresywny. W ten sposób można, w zależności od potrzeb, angażować jednego z nich. Psy były tak dobrane, żeby mogły wykonywać różne zadania aktorskie pojedynczo, ale też wspólnie.

Rocky jest psem wybitnie uzdolnionym. Lubi grać w filmie. Lubi być tam, gdzie się coś dzieje, i bawić się w to, co my uważamy za pracę. Często treserzy, państwo Beata i Andrzej Krzemińscy, muszą go nawet powstrzymywać, żeby nie zrobił czegoś za wcześnie. Tresura takiego psa polega przede wszystkim na poznaniu osobowości zwierzątka, a potem dostosowaniu do potrzeb filmu. Zwykle kluczowe jest wyuczenie określonej reakcji na polecenia wydane gestem. Treser spoza kadru, żeby nie przeszkadzać aktorom, pokazuje psu odpowiednie komendy. Czasami też statystuje, aby być jak najbliższe zwierzęciu. W ten sposób „grały” już nogi pana Andrzeja, a pani Beacie zdarzyło się udawać zwłoki lub leżeć w śmietniku.

Wszyscy treserzy i opiekunowie zwierząt podkreślają, że w pracy ze zwierzętami najważniejsza jest przyjaźń. Dawno minęły już czasy, gdy zwierzęta siłą przymuszano do wykonania zadania. Dobrze traktowane zwierzę chętniej wykona komendę, a pracę będzie traktowało jak zabawę. ■



fot. Elżbieta Wroniewska-Rejff
Treserka pani Beata Krzemińska gestami uczy Alexa wykonywania komend



fot. Elżbieta Wroniewska-Rejff
„grające” nogi tresera pana Andrzeja Krzemińskiego

RAJ DLA OKA I PODNIEBIENIA



Turystów zachwycają górzyste krajobrazy ze zboczami porośniętymi winnicami, gajami oliwnymi i lasami. Kręte drogi ozdabiają liczne cyprysy. O wielowiekowej historii przypomina architektura zabytkowych budowli i bogactwo unikatowej kuchni. Znajdująca się w środkowej części Włoch Toskania to jeden z najpiękniejszych regionów w Europie.

Anna Lewicka

foto: Anna Lewicka

Najlepiej odwiedzać tę część Europy wiosną lub w okolicach września i października, gdy pogoda jest wciąż piękna i przewidywalna, ale nie pali nas tropikalne niemal słońce.

Wiele znanych filmów korzystało z plenerów w Toskanii. Znane miejsca, krajobrazy odkrywają tu na żywo widzowie „Gladiatora”, „Ukrytych pragnień” czy sagi „Zmierzch”. Między wzgórzami rozrzucone są malownicze miasteczka. Prastare warowne twierdze skrywają jeszcze starsze kościoły i domy o unikalnych kształtach. Wąskie uliczki Volterra, San Gimignano czy Monteriggioni pozwalają poczuć atmosferę minionych wieków. W dawnych kamienicach turyści odnajdą restauracje, lodziarnie oraz sklepy z potrawami i pamiątkami regionalnymi.

Duże miasta Toskanii pełne są monumentalnej architektury olśniewającej kunsztem i bogactwem. W Siennie zachwyci

nas XII-wieczna katedra Duomo di Santa Maria Assunta wraz z bazyliką i charakterystyczną dla stylu włoskiego oddzielną dzwonnica – kampanilą. Inspirowany kształtem muszli rynek Piazza del Campo pozwala swobodnie spływać wodzie podczas rzadkich, acz obfitych deszczów.

Stolica regionu, Florencja, kolebka renesansu, jest słynna na cały świat z bogactwa zbiorów sztuki. Pragnącym zatrzymać się w niej na dłużej proponujemy zakup karty na 72 godziny, która upoważnia do korzystania z komunikacji, muzeów i wybranych miejsc turystycznych. Wśród najważniejszych atrakcji znajdziemy katedrę Santa Maria del Fiore, Galeria Uffizi, Ponte Vecchio oraz Piazza Della Signoria.

Słynną Pizę najlepiej zwiedzać rano, gdy gwar turystów nie przeszkodzi nam w samotnej kontemplacji uroku temu miejsca. Nasze kroki skierujemy zapewne ku Campo dei Miracoli, ►

TURYSTYKA

► gdzie przywita nas Krzywa Wieża z XIV w., romańska katedra oraz bazylika. Nad brzegiem rzeki Arno stoi prawdziwe arcydzieło architektury gotyckiej – urzekający niczym perła kościół Santa Maria della Spina.



Poza miastami w Toskanii oczarują nas spokój i zapierające dech krajobrazy. Pełno tu niewielkich pensjonatów oraz gospodarstw agroturystycznych, których charakter, atmosfera i styl tylko spotęgują zachwyt nad tym regionem.

Piękno malowniczych zielonych pól doceniła także UNESCO, umieszczając na swej liście pełne winnic i kęp cyprysów Val d'Orcia – wymarzone wprost na pocztówkę z wakacji. Dodatkową atrakcją doliny jest obfitość źródeł termalnych, a chwila relaksu podczas zwiedzania jest zawsze mile widziana. Uzdrowiska w ofercie przewidują różne pakiety, tak że każdy znajdzie coś dla siebie.



Słynne Chianti, zaprasza przede wszystkim na degustację win w przydrożnych winnicach. Miejskowe restauracje umożliwią skosztowanie potraw z dziczyzny i pysznych deserów – zawsze będą to regionalne włoskie dania z miejscowymi warzywami, oliwą, świeżymi ziołami, mięsem, czy trufkami oraz robionym chlebem na prawdziwym zakwasie bez dodatku soli. Posiłek rozpoczniemy od oliwki, wędliny i serów, a zakończymy podłużnymi ciasteczkami z migdałami, ciastem torta di marroni, panforte i słynnym tiramisem. Pochodzenie tego ostatniego jest przedmiotem sporu między Wenecją, Florencją, Sieną i Treviso.

Alkohol równoznaczny jest w Toskanii z winem – klasycznym czerwonym Chianti Classico, Brunello di Montalcino czy Vino Nobile di Montepulciano. Białe wino Vernaccia produkowane jest w San Gimignano.

Z kuchnią związane są również festiwale żywnościowe tzw. „sagra” odbywające się najczęściej w marcu, kwietniu i grudniu. Uczcie dla podniebienia na otwartym powietrzu towarzyszy wówczas nierzadko muzyka na żywo. Odbywające się wielu miasteczkach festiwale, jak Sagra del Cinghiale i Tortello, poświęcone są zwykle produktom regionalnym wychwalane bywają uroki mięsa z dzika i makaronów wypełnionych mięsem, serem risotta lub szpinakiem. Smakosze win skierują się zapewne ku festiwalom Mostra del Chianti w Montespertoli i Cantine Aperte. ■





KAMAX ESTETYKA

Gabinet medycyny estetycznej

Usuwanie bruzd, zmarszczek, blizn trądzikowych, wiotkości skóry

Likwidacja cieni pod oczami, przebarwień posłonecznych

Lifting skóry twarzy • Modelowanie ust • Leczenie trądziku

Laserowe zamykanie naczyń, usuwanie zmian skórnych

Odmładzanie dłoni • Wygładzanie rozstępów

Terapia lokalnych otłuszczeń

Likwidacja nadmiernego wydzielania potu

www.KamaxEstetyka.pl

Tel. kom. +48 608 666 040

e-mail: repcja@kamaxestetyka.pl

Rejestracja telefoniczna:

poniedziałek – piątek

godz. 10.00 – 18.00

Kamax Estetyka Sp. z o.o.

ul. Woronicza 46/62

02-460 Warszawa



Gastronomia



Inwestycje



Rozrywka



www.grupatb.pl

biuro@grupatb.pl